

SŁOWO

WILNO, Środa 23 lipca 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wino Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefon: Redakcji 17.82, Administr. 2.28.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałem
Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
BIENIAKONIE — Bułaj Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bułaj Kolejowy.
GLEBKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Ma.
MŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 17.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKĄ POWIATOWĄ — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

W PRZEDEDNIU REWOLUCJI W EGIPCIE

Trzeba przyznać, że rząd W. Brytanji ma ustawiczne kłopoty. Nie przebrzmiały jeszcze cicha akcja Ghandiego w Indjach, nie porosły jeszcze trawą mogiły wielu zabitych po obu stronach „wojujących”, a już nadchodzą hobbowe wieści z innej strony. Na ten raz z Egiptu.

Przed kilku dniami, ściślej 16 bm. urzędowe agencje rozesłały ostrożną wiadomość z Kairu o tem, że „naciona listyczna partja „Wafd” wżwała u-stanowiony przez króla rząd do ustą-pienia i że zamierza w dniu 21 lipca obwołać Egipt republiką.

Wślad za tą wiadomością nadeszły inne: w Marsourah miało miejsce starcie pomiędzy wojskiem a członkami „Wafd”. Wojsko użyło broni palnej, demonstranci stoczyli regularną bitwę, poczem powybijali szyby w ma gazynach, — ekscesy te powtórzyły się następnie w Aleksandrii.

W całym kraju zawrzało. Naciona listy wypowiedzieli się ostro przeciwko rządowi domagając się odwołania go.

Tyle w urzędowych, lakonicznych komunikatach. Zwiążele i niezrozumiale. Naciona listy zwalczają Sidki-Paszę, manifestując na cześć swego bo-hatera, wybrańca ludu Nakas-Paszę. Któż więc są ci dwaj: umiłowany i znienawidzony? Jaką rolę odegrali w życiu Egiptu?

Pojednawcza polityka brytyjska zapowiadająca całkowitą samodzielność Egiptu spotkała się, rzecz jasna, z entuzjastycznym przyjęciem przez liczne rzesze naciona listów zjednoczo-nych w wielkim stronnictwie „Wafd” z Nakas-Paszą, jako prezesem na czele. Snuto śmiały projekty. Prócz tego stronnictwo „Wafd” użyło oczywiście hasła samodzielności dla zwalczania swoich przeciwników partyjnych wewnątrz państwa.

Bo czyż król Fuad jest przeciwnikiem zupełnej suwerenności? — Oczywiście nie, ani on, ani partja jego popierająca.

Cała walka toczy się oczywiście w ramach o wiele cenniejszych, powie-dzielibymy „parlamentarnych”, „kon-stytucyjnych”, o formę rządu, gdyż król zamierza ograniczyć nieco prawa „trybunów ludu” i za to ci zwalczają króla. — Oczywiście w tem zwalczaniu stronnictwo „Wafd” chwyciło się najbardziej radykalnego hasła „precz z Anglikami”. Hasło dla tłumy jakże popularne! — Jest rzeczą aż nadto oczywistą, że król Fuad nie mógł przeciwstawić temu równie popularnego hasła bo z natury swej, jako najwyższy szef państwa i rządu nie może „głosić” hasła „precz z Anglią”, a może jedynie zarządzić mobilizację i wypowiedzieć wojnę. — Jest to ta wielka różnica sytuacji dwóch przeciwników.

Król starający się rozbić siłę nacjo-nalizmu w Egipcie, zdecydował się na śmiałe posunięcie: rozpuścił parla-ment, zawiesił konstytucję i począł rządzić na własną rękę.

Przysły zmiany w Londynie. Nowy, demokratyczny rząd, stanął po stronie wyzwoleńczego ruchu Egiptu i wówczas to władza przeszła znów do rąk parlamentu, w którym 75 proc. miejsc zajęli wafdowie z Nakas-Paszą, jako premierem na czele.

Niemal cały kraj należał do tego stronnictwa, od ciemnych, niekultural-nych felahów (chłopi egipscy), do inteligencji i kupiectwa. Rząd Nakas-Paszy urzędował od jesieni r. ub. aż do końca ub. czerwca.

Coraz częściej uwidoczniła się różnica zdań między królem, a premie-rem i kiedy król oparł się energicznie wniesieniu do parlamentu projektu prawa o obronie parlamentaryzmu, a nawet uznał za konieczne uchwalenie wręcz odmienną ustawy, rząd waf-

dowski (bo takim był w rzeczywistości) podał się do dymisji.

Dymisja została przyjęta i misję tworzenia nowego rządu poruczył król b. członkowi partji „Wafd”, a obecnie zdecydowanemu jej przeciwnikowi Sidki-Pasza.

Wydalony swego czasu z partji i zięjący do niej nienawiścią, działalność swą rozpoczął nowy premier od zamknięcia sesji parlamentu. Wywołało to ogólne oburzenie ludności podniecone już samym faktem powołania rządu, składającego się z ludzi wrogich idei niepodległości, a więc tem samem wrogich większości. Oburzenie to doszło do zenitu, kiedy ogłoszone zostało zarządzenie zabraniające partji „Wafd” odbywać zgromadzenia.

Obawiając się przeciwdziałania ze strony nacjonalistów, zabroniono Nakas-Paszy komunikowania się z prowincją.

Tu nastąpiło to, czego można się było spodziewać.

Nakas-Pasza wydał manifest publiczny, w którym zaznaczył, że nie usłucha zakazu i rozpocznie objazd kraju.

Niezrażony odmową zarządu kolei udzielenia mu specjalnego pociągu, wyjeżdża w otoczeniu komitetu, zwykłym.

Daje to możność nacjonalistom do zorganizowania manifestacji, manife-stacji przybierającej formy... rewolucyjnej.

Podróż przemienia się w wielki pochód. Z Kairu do Mansurah spotykają wszędzie umiłowanego wodza ty-siące „wafdów”. —

Miasta przybierają odświętny wy-gład. Wszędzie powiewają chorągwie. Tłumy krzyczą. — Z drugiej jednak strony silne kordony wojskowe nie dopuszczają nikogo do Nakas-Paszy ani jego otoczenia.

Rozgoryczenie mas dochodzi do zenitu, a kiedy z ust do ust przebiega wieść, że jeden z żołnierzy usiłował przebić bagnetem Nakas-Paszę, osza-lały tłum rzuca się na wojsko. Powsta-je bitwa.

Korzystając z zamieszania sztab Nakas-Paszy ucieka.

Wypadek ten oraz manifest Nakas-Paszy zapowiadający „walkę z bez-prawiem” porusza cały Egipt.

We wszystkich miastach organizo-wane są demonstracje, pochody. Wszę-dzie niemal dochodzi do krwawych starć z policją i wojskiem. Wszędzie leje się krew.

W Aleksandrii rozjuszony tłum de-moluje dzielnicę europejską, zabijając kilkadziesiąt i raniąc kilkadziesiąt osób.

W międzyczasie sekretariat partji „Wafd” zawezwał ludność Egiptu do biernego oporu oraz zapowiedział zwo-lanie parlamentu rewolucyjnego.

Niewątpliwie wywoła to dalsze i dalsze zaburzenia, przelew krwi i... zapewne interwencję władz angielskich, zajmujących obecnie biernie, jakby wyczekujące stanowisko.

Obserwując walkę króla Fuada z nacjonalistami stosują Angliki neutralność.

Wszystkie te zaburzenia strasznie osłabiają Egipt i skończą się prawdopodobnie na interwencji tejże samej Anglii. Narazie walki wewnętrzne i tarcia partyjne, rewolucje uliczne i ambicje „parlamentarne” nie sprzy-jają oczywiście prestige'owi Egiptu na zewnątrz i oddalają go coraz bardziej od wymarzonej hegemonji nad całym światem mahometańskim. Oddalają one ten moment kiedy władca Egiptu sięgnąć może po władzę Kalifa. T.

ECHA STOLICY

DZIEŃ PREMIERA SŁAWKA.

WARSZAWA. PAT. — Pan prezes Rady Ministrów Walery Sławek przyjął w dniu dzisiejszym ministra spraw wewnętrznych p. Sławoj-Składkowski, a następnie p. wojewodę pomorskiego Lamotę, który przedstawił p. premierowi plan doraźnej pomocy gospodarczej dla Pomorza.

KOMISJA W CHELMIE.

WARSZAWA. PAT. — Jutro o godz. 11.45 wyjeżdża do Chelma nadzwyczajna komisja sejmowa do badania sprawy budowy gmachu tamtejszej dyrekcji kolejowej.

POWRÓT MIN. KWIATKOWSKIEGO

WARSZAWA. PAT. Jutro rano po wraca do Warszawy z podróży po Szwecji, Norwegji i Danji minister przemysłu i handlu Kwiatkowski w towarzysztwie dyrektora departamentu morskiego Nosowicza i wyższych urzędników.

PRZYJAZD BELGIJSKIEGO MINI-STRA KOMUNIKACJI.

WARSZAWA. PAT. — P. minister komunikacji inż. Kuehn wyjeżdża w dniu dzisiejszym wieczorem do Poznania na spotkanie belgijskiego ministra komunikacji Lippensa, który przybywa do Polski 23 b. m. w południe. P. minister Lippens w towarzysztwie p. min. Kuehna zwiędzi po południu wystawie. —Wieczorem p. min. Kuehn wyda obiad na cześć gościa w Bazarze. Późną nocą obaj ministrowie wyjadą do Warszawy, gdzie p. min. Lippens zwiędzi zakłady przemysłowe, objekty kolejowe oraz załogi.

DZIENNIKARZE CZECHOSŁOWACY W WARSZAWIE.

WARSZAWA. PAT. — W drugim dniu swego pobytu wiceczka dziennikarzy czeskosłowackich zwiędzała zamk królewski, poczem złożyła wizytę w poselstwie czeskosłowackiem.

ZMARŁ KONRAD DYMOWSKI.

WARSZAWA. PAT. W poniedziałek dnia 21 lipca zmarł w Warszawie ś. p. magister Konrad Dymowski, prof. zwyczajny postępowania cywilnego na wydziale prawnym uniwersytetu warszawskiego, mając lat 67. Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. zmarłego odbędzie się we czwartek dnia 24 lipca b. r. o godz. 10 rano w kaplicy kościoła św. Jana, poczem nastąpi wy-prowadzenie zwłok na cmentarz Po-wązkowski.

Z za kordonów

ZAKON JEZUITÓW W LITWIE

KOWNO. PAT. Organ Voldemarsa „Tautos Kelias”, który otrzymał ponownie prawo debitu, drukuje artykuł, w którym twierdzi, że Zakon Jezuitów coraz bardziej wzmacnia swe wpływy na Litwie i że przy ostatniej reorganizacji składu gabinetu, dużą rolę odegrać mieli rzekomo właśnie Jezui.

B. DYKTATOR OPUSZCZA MIE-SZKANIE RZĄDOWE

KOWNO. PAT. Prof. Voldemaras w rozmowie z dyrektorem departamentu bezpieczeństwa oświadczył, że gotów jest opuścić mieszkanie rządowe dnia 1 paździer-nika.

ECHA ARTYKUŁÓW „STAREGO WARSZAWIANINA”.

KOWNO. PAT. — W związku z artykułami „Starego warszawianina”, zamieszczanymi w „Lietuvos Žinios”, przez partji ludowców dr. Griunius, były prezydent, oświadczył, że partja na dał utrzymuje dotychczasowy punkt widzenia w sprawach Polski. Natomiast dr. Griunius osobiście jest tego zdania, że stan ten należy zmienić. Swoją poglądy motywuje on następująco: Na Litwie dzięki reformie rolnej wzmożniło się bardzo znacznie poczucie narodowe, a język litewski głęboko wrósł w masy, tak że polski nie jest już tak straszny. Jeśli chodzi o Wilno, to — zdaniem Griuniusa — należy prowadzić walkę kulturalną, ale na terenie samej Wileńszczyzny.

KONFERENCJA STUDENTÓW-ZY-DÓW.

RYGA. PAT. W dniu dzisiejszym została otwarta międzynarodowa konferencja żydowskiej młodzieży akademickiej, reprezentującej kierunek Zobotyńskiego (sjonisci) Na konferencję przybyło około 100 delegatów z 9-ciu państw. Z Polski przybyli delegaci 9-ciu korporacji żydowskich z Warszawy, Wilna i Lwowa. Podczas otwarcia konferencji byli obecni przedstawiciele rządu i korpusu dyplomatycznego. Wśród przedstawicieli dyplomacji był również obecny poseł polski p. Arciszewski.

ZATRZYMANIE WYWROTÓWCÓW.

RYGA. PAT. W rejonie Dagty, powia tu dynaburskiego policja zatrzymała trzech osobników przy przejściu nielegalnym granicy. Jak się okazało, zatrzymanymi byli wysłanniki Kominternu i mieli zajęć naczelną stanowiska w komitecie partji komunistycznej na Łotwie. Posługiwali się oni podrobionymi paszportami lotewskimi. Przy aresztowanych znaleziono szyfry i większą sumę pieniędzy.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
BIENIAKONIE — Bułaj Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bułaj Kolejowy.
GLEBKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Ma.
MŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 17.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKĄ POWIATOWĄ — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Echa strzałów w Bukareszcie

ZEMSTĄ KIEROWAŁ SIĘ ZAMACHOWIEC MACEDOŃSKI.

BUKARESZT. PAT. — Sprawca zamachu na podsekretarza stanu Angelescu zeznał, iż zamiarem jego było zabicie ministra. Prowadzone obecnie śledztwo ma na celu ustalenie przedewszystkiem powodu zamachu oraz wykrycie współwinnych. Według dotychczasowych dochodzeń, zdaje się być stwierdzone, że motywem zamachu była przedewszystkiem zemsta, abowiem Angelescu, jako przewodniczący lokalnej organizacji partji narodowo-chopskiej w departamencie Caliacra w Dobrudży Południowej, uważany był przez napastników za jednego z inicjatorów nowej ustawy, regulującej stosunki własności w tej prowincji, a która to ustawa dotyczyła z jednej strony interesów kolonistów macedońskich, osiedlonych w Dobrudży, z drugiej zaś przewidywała wielką akcję pomocy dla mniejszości bułgarskiej i tureckiej w tej prowincji.

BEZA CZŁONKIEM ANTYSEMICKIEJ GWARDJI.

WIEDEN. PAT. Według doniesień dzienników z Bukaresztu, policja znalazła w mieszkaniu Bezy manifesty antysemickiej „gwardji żelaznej”. Beza oświadczył śędziemu śledczemu, że uważa się za żołnierza narodu macedońskiego i zobowiązał się do ukara nia Angelescu jako autora ustawy w sprawie kolonistów. Beza przybył do Bukaresztu przed dwoma laty.

WRZENIE W EGIPCIE

KAIR. Pat. W wyniku wczorajszych zajęć 6 osób zostało zabitych, 41 rannych strzałami karabinowymi, wśród nich — 7 cieżko. Aresztowano 1021 osób, między innymi 14 członków lokalnego komitetu stronnictwa Wafd. W dniu dzisiejszym w mieście panuje spokój.

KRÓL FUAD ABDYKUJE

WIEDEN. Pat. Wedle doniesień „Neue Freie Presse” z Kairu słychać w kołach tamtejszych, że król Fuad już w dniach najbliższych zmuszony zostanie do abdykacji. Nowy gabinet utworzy Addy-Pasza.

Konserwatyści niemieccy organizują się

BERLIN. PAT. — W ostatnich dniach prowadzone są bardzo energiczne pertraktacje zmierzające do zjednoczenia wszystkich grup, jakie w ubiegłych miesiącach oderwały się od partji hugenbergowskiej, celem utworzenia jednej wielkiej partji konserwatywnej. O ile zorganizowanie takiej partji miałyby natrafić na trudności, kierownictwa tych grup zdecydowane są wystąpić podczas wyborów wspólną listę kandydatów, a jeżeli i to okaże się niemożliwe, wzajemnie się popierać.

Biesiedowski przywódcą emigrantów?

WIEDEN. PAT. — Dzienniki tutejsze zamieszczają następującą wiadomość: Pismo „Vreme” z Białogrodu, omawiając podróży byłego radcy ambasady sowieckiej w Paryżu Biesiedowskiego do Pragi, donosi, że pragnie on zorganizować całą emigrację rosyjską do systematycznej walki przeciw Stalinowi. Plan Biesiedowskiego zmierza do ogłoszenia bojkotu światowego Rosji sowieckiej, oraz do utracenia Stalina, co by stwo rzyło platformę do dalszych posunięć antysowieckich. Celem urczywistnienia tych za miarów, udaje się Biesiedowski najpierw do Berlina, potem do Pragi, a w końcu do Białogrodu. We wszystkich miastach nawiąże on kontakt z przywódcami emigracji rosyjskiej.

Zjazd sokołów polskich w Ameryce

TOLEDO. (Stany Zjednoczone. PAT. — Odbył się tu walny zjazd sokołstwa polskiego przy udziale stu kilkudziesięciu delegatów z różnych osad polskich. Projekt przemieszania siedziby sokołstwa do Detroit nie doszedł do skutku i pozostała ona nadal w Pittsburgu. Prezesem wybrany został ponownie dr. Starzyński. Zjazd uchwałił odznaczyć krzyżami legji sokołstwa kilku zasłużonych obywateli.

Międzynarodowy rajd awionetek

PARYŻ. PAT. — Mimo niepomysłnych warunków atmosferycznych prawie wszyscy uczestnicy polscy rajdu międzynarodowego potrafiliby przebyć etap Rheims — Calais i Calais — Bristol. Według oficjalnych wiadomości lotnik Bajon znajdował się wczoraj w St.-Inglevert, w powrotnej drodze z Londynu. Karpiniński znajduje się dotychczas w Boulogne sur mer w klinice dr. Leroy. Stan jego zdrowia jest zadawalający. Dziel reszta ekipy polskiej powinna odbyć powrotną drogę z Londynu do Calais i do Orly pod Paryżem, dokąd przybyli już późnym wieczorem lotnicy angielscy Thorn, Butler i miss Spooner oraz lotnicy francuscy Arachard i Finat. Wczorajszy etap obejmował 862 km. Etap dzisiejszy obejmuje 1128 km. i prowadzi przez Poitiers, Pau i Saragosse do Madrytu.

Naogół lotnicy polscy lecą doskonale, ustępując narazie miejsca tylko Anglikom. Na pierwszym miejscu kroczy Anglia, zaraz po niej Polska, zostawiając za sobą Niemców i Francuzów. Najlepszy czas z lotników polskich mają, jak dotąd, Bajon, Zwirko i Orliński.

Upały w Ameryce zwiększają się

NOWY YORK. PAT. — Panują tu w dalszym ciągu niesłychane upały, dochodzące do 99-stopni Fahrenheita w cieniu, zaś 135 na słońcu. We wszystkich stanach zachodnich temperatura średnia przekracza 100 stopni i dochodzi do 112.

Dotkliwe rozy w Argentynie

Jak doiosi „La Prensa”, nawiedziła obecnie Argentynie niebawale silna fala mro-zów. W Buenos Aires notują znów 6 st. mrozu. W Comodore Rivadavia rtać spadła nawet do 21 st. Naskutek silnych opadów śnieżnych połączenia kolejowe są czestokrot przerwywane. Pierwsze imprezy sportu zimowego w Los Andes w Kordyljerach cieszyły się wielkim napływem publiczności.

Japonja—kraj wielkiej nieszczęść

TOKJO. Pat. Według danych urzędowych, liczba ofiar tajfunu na Korei w dniu 18 b. m. wynosi 393 zabitych, 1493 zagninionych, w czem 205 osób, które według wszelkiego prawdopodobieństwa nie żyją, 200 rannych. 8.475 domów runęło w gruzy. Na wyspie Kiu-Czu ofiara tajfunu padło 82 zabitych, 75 zagninionych, 425 rannych. Tajfun zburzył 16.890 domów, uszkodził 20.786. Zginęło 1.803 tądziele.

Ostre przesilenie gospodarcze w Indjach

Sytuacja gospodarcza w Bombaju, z dnia na dzień coraz bardziej się pogarsza. Dziesięć większych przedsiębiorstw zatrudniających 200 tysięcy robotników, zostaną zamknięte w ciągu tygodnia. W ub. tygodniu zawieszono pracę w 7 przedsiębiorstwach, zatrudniających 15 tys. robotników. Przypuszcza się, iż 200 tys. robotników zostanie pozbawionych pracy, o ile bojkot nie zostanie zaniechany.

Wzdłuż i wszerz Polski

WYBORY W RYBNIKU I TARNOWSKICH GÓRACH.

KATOWICE. PAT. Śląski urząd wojewódzki zarządził na dzień 12 października r.b. wybory do rady gminnej w Rybniku w ten sposób okres wyborów komun. w woj. śląskim na bieżące cztery lata zostanie zakończony. Jednocześnie Rada wojewódzka wyraziła zgodę na niezatwierdzenie wyborów członków magistratu w Tarnowskich Górach z powodu uchybień formalnych. Ponowny wybór członków magistratu odbędzie się w najbliższym czasie.

TYDZIEŃ MACIERZY SZKOLNEJ

GDYNIA. PAT. W dniach 21 — 28 b. m. odbywa się w Gdyni tydzień gdynińskiej Macierzy Szkolnej, połączonej z szeregiem imprez.

WIEC Z.O.K.Z. NA HELU.

HEL. PAT. Onegdaj z inicjatywy Związku Obrony Kresów Zachodnich z okazji 10-lecia plebiscytu na Warmji i Mazurach odbył się tu obok latarni morskiej wielki wiec, skupiający parę tysięcy ludzi. Na zakończenie obrad uchwalono rezolucję, potępiającą zachłanność naszego sąsiada.

DUŻY POŻAR.

LWOW. PAT. Wczoraj około godz. 18 wybuchł pożar w Lisku. Pastwą płomieni padł dom piętrowy, zamieszkały przez kilka rodzin, w którym znajdowało się kilkanaście sklepów. Miejsca i okoliczna straż pożarna pożar ugaszczyła. Straty wynoszą około 150 tys. zł.

STOLAROW W GDANSKU.

GDANSK. PAT. — W finale gry pojedynczej panów Maks Stolarow po konał po ostrej grze gdańszczanina Pitznera 3:6, 6:2, 7:5, 6:2. Przewaga mistrza Polski nad młodym przeciwnikiem była widoczna. Zdobyte przez Maksa Stolarowa tenisowe mistrzostwo Sopot jest uwiecznieniem szeregu wspaniałych triumfów, jakie odnie śli bracia Stolarowowie w tym turnieju ze zwycięstwem nad światowym Węgrem Kehrlingiem.

ARESztOWANIE OSZUSTA.

WARSZAWA. PAT. — Warszawską policję śledczą aresztowała wczoraj oszusta niejakiego Ludwika Barta, który podawał się za byłego lekarza wojskowego. Bart oszukiwał szereg osób, między innymi znanego adwokata oraz profesora uniwersytetu warszawskiego, który miał nabyć od Barta rad, na co wręczył mu zaliczkę 140 zł. — Na skutek zameldowania poszkodowanych, policja aresztowała Barta. Jest to były student medycyny uniwersytetu warszawskiego, 4-krotnie już karany za oszustwo, ostatnio półtorarocznym więzieniem z pozbawieniem praw.

TRAGICZNA ŚMIERĆ OFICERA.

PUCK. PAT. Dnia 22 b. m. o godz. 10 rano przy lądowaniu aparatu na lotnisku w Pucku zabity został śmigłem ppor. marynarki Podgórski.

WYRÓŻNIENIE WILEŃSKIEGO ARTYSTY-MALARZA.

W „La Bretagne” à Paris” najpopularniejszym bretońskim czasopiśmie we Francji czytamy: Na Wystawie Salonu Sztuki Castelucho Diana, Paris, Rue de la Grande Chaumière, 16, otwartej od 21 czerwca do 14 lipca 1930 r.

Bretanija odczuta i oddana w obrazach polskiego artysty malarza, jest tu najciekawszym eksponatem.

Teodor Szwanebach wystawia tam kilka dużych młyn, pełnych emocji i kolorytu. Jego maryna z Saint-Guénolé jest ujęta w sposób indywidualny i bardzo silny.

Bogactwo impulsów, mocne kontrasty, wyrazistość kompozycji pozwalają zaliczyć Teodora Szwanebacha do jednego z najlepszych marynistów naszych czasów. (—) A. B.

Podziękowanie.

Składam serdeczne podziękowanie p. Doktorowi Naczelnemu Zgromadzenia Zawadzkiego, p. dr. Marjanowi Stedlekiemu, p. dr. Józefowi Kucharskiemu oraz całemu personelowi pomocniczemu Szpitala Św. Jakóba za troskliwość i serdeczność, okazane mi podczas mej choroby.

Bodhan Stejgwiłto.

WYSOKI GATUNEK przy NIEWYSOKIEJ CENIE!

To trudne zadanie rozwiązała FABRYKA CZEKOLADY

A. PIASECKI w KRAKOWIE.

Sprzedaw we wszystkich większych sklepach.

ECHA KRAJOWE

RUDOMINO

(pow. Wil-Trocki)

— To i owo. Nie zgrzeszę wcale, jeśli powiem: Rudomino rośnie jak na drogach; bo proszę posłuchać: znam je od r. 1919, brnąłem wówczas po bocie, a dziś... dziś idę śmiało jak po „Georgiewskim”, pogwizdując sobie... Zresztą, poco tu mówić o roku 1919, kiedy od zimy, tej ostatniej, beznieżnej zimy, zaszło wiele zmian. Ze Rudomino miało straż ogniową, o tem wiedzieliśmy wszyscy, a że Rudomino, ta niedźzina mińska za Wilnem ma obecnie, o sensacja! — własną orkiestrę (ma ją straż ogniową) o tem dowiedzieliśmy się dopiero z pobytu w Rudomino Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, kiedy, jak z pod ziemi zjawiała się ona poraz pierwszy przed bramą triumfalną. Miał niespodzianka, bravo straż ogniową! Niech żyje! Nie na tem jednak kończy się postępek Rudomina. Ma ono własne też przedsiębiorstwo autobusowe, a jakże, 22 ub. m. miejscowy ks proboszcz dokonał poświęcenia. Auto-bus jest własnością miejscowych obywateli kursuje na linii Wilno — Rudomino i Wilno — Czarny Bór. Szczęść Boże tej nowej placówce i ochroń od nieuczciwej (mam dowody) konkurencji „Spółdzielni” w Wilnie. Wprawdzie wycofała ona już (po zaplaceniu trzech tysięcy sztrafu za ciągłe protokoły) swe „wagony”, jednak czyni nowe próby. Tak przynajmniej głosi pani Pama.

Czy już wszystko? Momencik! Przy gmnie urzęda się obecnie i zostanie wnet poświęcone — Gminie boisko sportowe. Będzie tam uprawiany wielki sport i mały sportek. Jaki nie powiem, gdyż na sportach nie znam się wcale, a zwłaszcza na tych stonkach; to 1 na 0, to 1 na 00 i t. d.

Biblioteka gminna rozwija się dobrze, (do bibliotek gminnych wrócić kiedyś specjalnie) a jeszcze lepiej bank ludowy. Na zakończenie chcę zwrócić uwagę na jedno: 6-go b. m. zostały odegrane w Rudomino

minie i przez kogo narazie nie powiem) dwie sztuczki: „Spokojny lokator” i „Chrapanie z rozkazu”. Mówiono mi, że sztuczka ostatnia została na swój sposób cynicznie przerobiona, gdyż wiele osób nie mogąc znieść cynicznych wyrazów i domysłów opuściła salę. Zaznaczam, że tego osobiście nie słyszałem, lecz osobom mnie mówiącym wierzę w zupełności. Wstęp: głośno przeciwko niewłaściwym przerobkom sztuczek teatralnych protestuje i oświadczam: na następny raz wybiorę się sam — wówczas strzeżcie się!... J. H.

LYNGMIANY

(pow. Święciański)

— Kobieta urzędniczką. Na najdalej wysuniętym na wschód półwyspie obszaru pogranicza polsko - litewskiego, w małym miasteczku Lyngmiany, znajduje się Agencja Pocztowa - Telegraficzna, której funkcje kierownika, od pół roku, pełni kobieta.

Skromny budynek przedtem zaniedbany wyróżnia się obecnie, co do czystości i porządku, od innych domów miasteczka, prezentując godność urzędu państwowego, jak ze strony zewnętrznej tak i wewnętrznej.

Taryfy i wzory różnych czynności związanych z urzędem solidnie wykonane zasługują na szczególną uwagę i mogą służyć jako wzory urzędem wyżej zorganizowanym.

Kierowniczka pomimo to że nie posiada żadnych wiadomości z języka litewskiego, którym to językiem posługuje się miejscowa ludność, jednak przez sumienne spełnianie swych obowiązków służbowych i przykładowe traktowanie interesantów, zyskała zaufanie i szacunek miejscowej ludności litewskiej.

W imieniu więc ludności okolicznych wiosek składam serdeczne życzenie „Szczęść Boże w dalszej pracy”. S.W.O.

Obrady unji międzyparlamentarnej

OMAWIANO SPRAWY MNIEJSZOŚCIOWE.

LONDYN. PAT. Na sesji unji międzyparlamentarnej omawiano dziś sprawy mniejszości. Z ramienia grupy polskiej przemawiał poseł Stroński, który podkreślił, że traktaty mniejszościowe stworzone były nie tylko dla jednostronnych interesów mniejszości, lecz również dla skonsolidowania państw, w których mniejszości te żyją. Kto traktatów mniejszościowych używa do rozluźnienia konsolidacji państw, ten faktycznie działa przeciwko traktatom. Omawiając wniosek rewizji granic, wysunął w związku z kwestią mniejszościową przez Lindhagena, poseł Stroński stwierdził, że kto sprawy mniejszościowe wiąże z rewizją granic, ten oddaje najgorszą usługę mniejszościom, gdyż wskazuje państwom na niebezpieczeństwo, grożące ze strony traktatów mniejszościowych. Konieczne zatem jest uogólnienie zobowiązań mniejszościowych i wprowadzenie równości w traktowaniu poszczególnych mniejszości. Jako jasrawy przykład nierównego traktowania mniejszości, przytoczył poseł Stroński sytuację Niemców w Polsce i Polaków w Niemczech. Na tle przemówienia Strońskiego wywazała się polemika polsko-niemiecka, w której ze strony polskiej głos prof. Dembiński, wskazując na polsta wie statystyki szkolnictwa na upośledzenie Polaków w Niemczech wobec uprzywilejowania Niemców w Polsce. Wniosek Lindhagena, co do rewizji granic został jednogłośnie odrzucony, przyczem Niemcy wstrzymali się od głosowania, motywując, że sprawy rewizji granic nie mogą być łączone z debatą mniejszościową. Obrzmiała natomiast większość przyjęła wniosek referenta Studera, wraz z poprawką Strońskiego, aby skargi i nieporozumienia mniejszości zanim przejdą do Rady Ligi, zalatwane były uprzednio we własnych organach, powołanych przez dane państwo. Następnie przemawiał Mac Donald, podkreślając konieczność nie tylko zbliżenia rządów między sobą, lecz również i parlamentów. Po przemówieniu Mac Donald'a sesja została zamknięta. — Dziś wieczorem poslowie rozjeżdżają się. Niektórzy z posłów, na zaproszenie parlamentu irlandzkiego, udają się jutro rano do Dublinu. Z grupy polskiej wyjedzie do Irlandji wicemarszałek Gliwicz, poseł Dąbski i poseł Grafiński.

Antysowiecki ruch w Mandżurji

MOSKWA. Pat. Prasa sowiecka podaje, że w rejonie stacji Hingan na mandżurskiej kolei żelaznej walczy konny oddział białogwardystów w sile około 700 ludzi, który sieje w całej okolicy panikę.

Akcja „wyborcza” rozpoczęła się

BERLIN. PAT. — Z ulicznego ruchu przedwyborczego w Niemczech zanotować wypada następujące zdarzenie: Grupa komunistów rozlepiła dziś około północny plakaty na jednym z przedmieść Berlina. Gdy zauważył to oddział hitlerowców, zaczął plakaty te zrywać, przyczem doszło do bójki z komunistami, podczas której hitlerowcy użyli rewolwerów, dając szereg strzałów do komunistów. Jeden z robotników, należących do grupy komunistycznej, otrzymał postrzał w głowę. Pozatem ranni zostali dwaj przechodnie. Oddział pogotowia policyjnego aresztował 7 osób. U 6 hitlerowców znaleziono broń palną.

66 tys. anglików sędzi się z własnym rządem

Przed nadzwyczajnym sądem apelacyjnym w Londynie rozpoczęła się dziś proces zjednoczenia cywilnych organizacji poszkodowanych wojną, przeciw koronie brytyjskiej o odszkodowanie w sumie 1 milijarda 800 milionów złotych dla swoich członków w ilości 66.000 osób. Poszkodowani twierdzą, że korona brytyjska na zasadzie art. 232 traktatu wersalskiego otrzymała od Niemiec ogromne sumy pieniędzy, dotąd jednak wypłaciła po uszkodowanym tylko około 20 milionów złotych.

Nielegalna imigracja do Ameryki Północnej

NOWY YORK. PAT. Dzienniki donoszą, że mimo ustawy imigracyjnej roczna imigracja do Stanów Zjednoczonych wynosi zgórą pół miliona ludzi, z czego około 200 tysięcy przybywa drogą nielegalną. Według pism liczba imigrantów „przemycionych” od roku 1921 wynosi zgórą 2 miliony osób.

Hoover podpisał umowę morską

WASZYNGTON. PAT. — Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover podpisał Londyński traktat morski.

Stracenie siedmiokrotnego mordercy

Onegdaj stracono w Ostrowie pod Poznaniem przez powieszenie 23-letniego Czesława Koniecznego z Wieruszyca, w pow. Pleszewskim, który w miesiącu grudniu ub. roku, zamordował całą swą rodzinę, złożoną z matki, dwóch sióstr i 4 braci. Motywem zbrodni była — jak wiadomo — chęć zawiadnięcia gospodarstwem.

Egzekucję wykonano o godz. 20-iej na dziedzińcu więzienia w Ostrowie. Mordercy który przyjął ostatnią pociechę religijną, na miejsce stracenia towarzyszył ks. proboszcz Zamysłowski.

Konieczny wyszedł spokojnie z zawiązanymi oczyma i po krótkich słowach pożegnania został oddany w ręce kata. Przy egzekucji obecni byli przedstawiciele władz sądowych i policyjnych, oraz lekarz, który stwierdził śmierć skazańca.

Przed gmachem więzienia sędokanowi poczęły na wieść o egzekucji gromadzić się tłumy publiczności. Wkrótce po dokonaniu egzekucji, na słupach ogłoszeniowych rozlepiono zawiadomienie władz o wykonaniu wyroku.

cy”, którzy zapomnieli już ubiegły okres naszej walki i roboty”. W dalszym ciągu powiedział Kirow, iż jego zdaniem opozycjoniści jeszcze nie zrezygnowali w sposób jasny i stanowczy ze swej oportunistycznej linii politycznej.

Zewnętrzne przejawy polemiki między opozycjonistami a zwolennikami Stalina, których wyrazem były ciągłe ataki stalinistów na przedstawicieli opozycji, stały na XVI-tym zjeździe komunistycznym pod znakiem powszechnego zapałania i nieufności. Nie bacząc więc na to, że w końcowych rezolucjach zjazdowych podkreślono „monolitową jedność partii Lenina”, stosunki wewnętrzne w rosyjskim

stronnictwie komunistycznym w dalszym ciągu pozostają niewyjaśnione i napięte.

Magistrat m. Wilna

ogłasza nieograniczony pisemny przetarg ofertowy na malowanie mostów Bernardyńskiego, Zarzecznego, Popławskiego i Raduńskiego.

Termin składania ofert upływa dnia 1-go sierpnia r. b. o g. 12-iej.

O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Sekcji Technicznej Magistratu pokój № 52.

0887—o Magistrat m. Wilna.

POLEMIKA NA ZJEZDZIE KOMUNISTYCZNYM

Na podstawie krótkich komunikatów przedydym Zjazdu komunistycznego, wydawanego po oddzielnych posiedzeniach zjazdowych, można było przypuścić, że przebieg obrad kongresu komunistycznego był jaknajspokojniejszy. Dziś jednak, kiedy wydane zostały sprawozdania bardziej szczegółowe, okazuje się, że tak nie było i że na kongresie moskiewskim miała nawet miejsce bardzo ożywiona polemika pomiędzy przedstawicielami poszczególnych grup komunistycznych, na zjeździe tym reprezentowanych.

Nie bacząc na to, że przed zjazdem komunistycznym we wszystkich organach partyjnych przeprowadzono na rozkaz Stalina bardzo gruntowną „czystkę”, by w ten sposób zgóry wykluczyć z udziału w obradach kongresu wszelkie podejrzane o sympatyki zwolennicy opozycyjne elementy komunistyczne, w pewnych momentach dochodziło na zjeździe moskiewskim do bardzo ożywionej wymiany poglądów pomiędzy poszczególnymi elementami zjazdowymi.

Potyczki słowne miały najgwałtowniejszy przebieg zwłaszcza podczas obrad nad polityką wewnętrzną sowietów, przyczem dochodziło do nich zazwyczaj na tle deklaracji i wyjaśnień, składanych przez tych wybitnych działaczy komunistycznych, którzy w oczach Stalina uchodzą za wodzów duchowych, względnie sympatyków ruchu opozycyjnego w partji (Tomski, Rykow i t.d.)

Pomimo, iż Tomski na samym początku swego przemówienia oświadczył, że od początku do końca rację miała partja i od początku do końca myśły się mylili”, zwolennicy Stalina jego skrucie przyjęli z dziwnym brakiem zaufania, co znalazło swój wyraz w rozmaitych okrzykach, rzucanych w trakcie mowy Tomskiego z miejsca przez poszczególnych przedstawicieli Centralnego Komitetu Wykonawczego. Kiedy naprzykład Tomski powiedział, że prywatna rozmowa trzech członków zarządu partji, którzy niezadowoleni byli z polityki większości, nie może być jeszcze uwa-

żana za organizowanie grupy opozycyjnej, Ordzonikidze zawałał z miejsca: A cóż jeżeli piszą oni dla siebie cały program polityczny? ...

Tomski w dalszym ciągu swego przemówienia zaznaczył, że dla opozycjonistów nie było rzeczą tak łatwą przyznanie się do popełnionych błędów: „Nie jest to tak proste położyć się 18-go jako opozycjonista, a 19-go wstać jako ortodoks i powiedzieć: jakżeż się myliłem. Na te słowa Tomskiego sala zareagowała złośliwym śmiechem. A kiedy mówca dalej oświadczył, iż partja ma prawo zapytać nas: a czy też wasza skrucza jest szczerą, czy nie jest to tylko manewr?, jedna ze zwolenniczek Stalina i wybitna działaczka kobiecego ruchu komunistycznego w Rosji, Artjuhowa, zawałała z miejsca: „O, o... Te i inne tego rodzaju uwagi, rzucane z miejsca przez członków większości partyjnej, najwomniej świadczą o tem, że stalinistyci nie odnoszą się z wielką ufnością do skrucy opozycjonistów. Opozycjonistom Centralny komitet nie wierzył i w dalszym ciągu — jak widać, — nie wierzy. Bolesna Canossa nie przyniosła więc żadnych zmian w stosunkach między grupą Stalina a jego dotychczasowymi przeciwnikami partyjnymi. Raczej nawet nastąpiło obecnie pewne zaostrzenie nastrojów opozycyjnych wśród „szeregowych” komunistów, których ironiczny ton stalinistów w stosunku do leaderów kierunku umiarkowanego z pewnością podrażnił.

Rezultaty polemiki zjazdowej, pozostającej w ścisłym związku z kapitulacją opozycji, scharakteryzował najlepiej w swem przemówieniu przedstawiiciel okręgu leningradzkiego Kirow.

Kirow powiedział, między innymi, co następuje: „Towarzysze, wczoraj wysłuchaliśmy przemówień przywódców prawicowej opozycji. Nie chciałbym być zbyt szorstkim, myślę jednak, że skoro mieliśmy w krótkich słowach scharakteryzować rezultaty tego wszystkiego, co słyszeliśmy wczoraj, to trzeba by było powiedzieć: towarzysze Tomski i Rykow zdecydowali, że przed nimi siedzą sami „Zapominając

Na granicy --- w Bortkuskach

Sliczna, typowo tutejsza, siedziba. Olbrzymi pałac — spalony, ogromny ogród — nawpół zarosnięty, zachwaszczony. Burza wojenna dała się tu we znaki, ileż pracy i wysiłku trzeba było włożyć w Bortkuzki by doprowazić do obecnego stanu. Jest gorzelnia, tartak, młyn parowy, są stodoły, stajnie, śpiżnica...

A nie było nic — dziewięć lat temu Buszmeni czuli się tu jak w domu: gaszcze i zgłiszca.

Trzeba było naprawdę dużo hartu, energii i wiary w przyszłość by nie rzucić wszystkiego do diabła, nie sprze dać od ręki i uciec. Przez kilkanaście lat taki majątek nie prócz deficytu dać nie mógł — to każdy rozumiał.

Podnosiły się z gruzów zabudowania po zabudowaniu, życie wracało do dawnych norm. I dziś, gdy wszystkie chlewki są w porządku, zaczyna się remont wielkiego pałacu, uprzemysłowiony majątek zatrudnia kilkudziesięciu ludzi — zaczyna się odchwaszczanie parku. Najważniejsze, niezbędne już jest zrobione — teraz można się zająć pożytecznym, pożądanym.

Bortkuzki są ośrodkiem całej okolicy.

Wszystkie wsie okoliczne żyją z dworu, jest to ich naturalny warsztat pracy i niezastąpione źródło dochodów.

Dochołów tem większych, iż konkurencja jest mała. Dwie duże wsie: Kojminy i Skietery nie partycypują w możliwościach zarobkach — nie z własnej woli, broń Boże, propostu dlatego, że między nimi a Bortkuskami, w połowie tego kilometra, powstała nagle tama nie do przebycia — granica.

Wyrosła w 21-szym roku, nakreślona beznamiętną ręką jakiegoś Serba i Hiszpana, delegatów światłej Ligi Narodów; tyle się na tem rozumieli co wół na karcie.

Wije się ta granica wśród pól, łąk i lasów. Co paręset kroków kij od mioty zatknięty w ziemię z wiechem u góry; to na prawo, to na lewo, w górę, na dół — wszędzie się na nią natyka, wszędzie drogę przecina. Jakież to śmieszne iść między i mieć po jednej stronie Polskę, a po drugiej Litwę, stapać prawą nogą w jednym państwie — lewą w drugim, zrywać to kłosa polski, to litewski i układać je tak w bukiet, iż po chwili nie można

już rozznać, który z jakiego kraju pochodzi.

Skądżeby się zresztą różniły kłosa, skoro ludzie są jednakowi. Po dwóch stronach wiechcia, równomiernie, długimi smugami orzą swe pola dwaj chłopkowie. Kaziuk — z Polski i Maniuk z Litwy: te same zgarbione postacie, siwe oczy, twarze bez wyrazu, czapki naciśnięte na czoło — temi samymi automatycznymi ruchami prostują plug, tym samym głosem popędzają szkapę. Kaziuk staje, przyjmuje papierosa, dziękuje, rozprawia o żniwach, cenach, prognostruje....

Maniuk patrzy ponuro, odmawia „egipskiego”, woła ze złością: „Nuuu, cholera!” i oddala się zwolna za szarpiącym plugiem.

„On się boi litewskich strażników, objaśnia Kaziuk, jakby oni jego zabaczysz w rozmowie z panem toby mogli mu potem nieprzyjemności zrobić. Zabronione rozmawiać przez granicę”.

Prawda, że są i strażnicy. Miotła wbita w ziemię nie wystarczyłaby dla odseparowania ludzi, którzy od dzieciństwa uważali się za braci, więc dodano jej do pomocy drabów w zielonych mundurach z karabinami na plecach.

Sami strażnicy są przeważnie tujejsi. Mówią po polsku doskonale, są

DZIESIĘĆ LAT TEMU...

23 lipca. Front północno-wschodni. Od świtu dnia dziesiątego, siedem dywizji piechoty i dwie dywizje kawalerji sowieckiej w pierwszej linii, zaata kowały — po silnym przygotowaniu l czej artylerji, linię Niemca, broniąną przez 1-szą naszą armję której dowództwo w dniu dzisiejszym objął generał Romer.

Już w godzinach rannych nieprzyjaciel storsował rękę w centrum armji w pobliżu ujścia Swisłoczki do Niemna, na odcinku II-iej dywizji, a równocześnie kawalerja zagroził obejściem naszego lewego skrzydła, posuwając się na zachód od Grodna, w kierunku na Nowy Dwór. W następstwie tego, wysunięta pod Grodno grupa pułkownika Łuczyskiego (XVIII brygada) znalazła się w szczególnie trudnym położeniu.

W ciągu dnia, wśród ciężkich walk oddziały nasze opuściły linię Niemna, z wyjątkiem I-iej dywizji litewsko - białoruskiej, dowodzonej przez generała Rządowskiego, która utrzymała w całości swój odcinek w rejonie Mostów, mimo że oba jej skrzydła — lewe wsku tek cofnięcia się 17 dywizji, prawe w następstwie opuszczenia linii Szczary przez oddziały 4-iej armji — zostały w pełni odsłonięte.

Front południowo - wschodni. Nad Zbruczem zacięte walki nie przyniosły zmiany położenia. Na południe od Beresteczka kolumna jazdy nieprzyjacielskiej w sile około 100 szabel, przeprowadziła się przez Styr. Nasze brygady jazdy III i IV oraz oddziały 3-iej dywizji Legionów przeszły do kontrataku.

W 3-iej armji akcja I-iej dywizji Legionów w rejonie Rożyszczu rozbiła 131-ą brygadę sowiecką, przyczem wzięto całą baterję nieprzyjacielską z zaprzęgiem, 20 karabinów maszynowych i taboru.

JAK ZGINĘLI MORDERCY RATHENAU?

Z PAMIĘTNIKÓW B. NACZELNIKA POLICJI ŚLEDZCZEJ W HALLE.

W ostatnim numerze popularnego tygodnika wiedeńskiego „Kryminalista” rozpoczął się druk pamiętników b. naczelnika policji śledczej w Halle, Eryka Holtersa.

Pierwszy odcinek zawiera niezwykle interesujące o tem, jak zginęli mordercy niemieckiego ministra spraw zagranicznych Waltera Rathenau'a. Wspomnienia te zasługują na tem większą uwagę, ponieważ niewielu ludzi zna dokładnie przebieg tego dramatu politycznego, który w swoim czasie wstrząsnął Niemcami. Szczegóły trzymane były wówczas w tajemnicy i dziś dopiero z lamów tygodnika wiedeńskiego dowiadujemy się o nich.

24 czerwca 1922 roku Berlin, Niemcy i cały świat wstrząsnęty został wieścią o morderstwie, dokonanym na osobie ministra spraw zagranicznych Waltera Rathenau'a, który tego dnia wrócił z konferencji w Genewie. Rathenau był szczerym republikanem i przy konanym demokratą, a w dodatku żydem — trzy przestępstwa, których re akcjonisci niemieccy nie mogli mu wybaczyć.

Morderstwo obmyślone było bardzo dokładnie i przygotowane w ten sposób, że mordercy mogli natychmiast zniknąć. Reakcjonisci mieli już doświadczenie pod tym względem — wystarcy, że przypomniemy, w jaki sposób dokonane było zabójstwo Róży Luksenburg i Karola Libknechta w roku 1919 i Erzbergera — w roku 1921. Podobnie jak wówczas, tak i po zabójstwie Waltera Rathenau'a dla morderców przygotowane już były paszporty i pieniądze. I rzeczywiście, natychmiast po morderstwie udało im się zniknąć z Berlina.

Szczegółowe śledztwo, jakie podjęła policja, dało tylko takie rezultaty, że stwierdzono nazwiska zabójców ministra. Byli to Rudolf Fischer i Hugo Kern. Ale mimo najsilniejszych poszukiwań nie udało się nigdzie wpaść na ślady.

Dnia 10 lipca t.j. w 16 dni po dokonaniu zabójstwa autor pamiętników, który był wówczas naczelnikiem śledczej policji w Halle otrzymał z Berlina depeszę, w której donoszono mu, że według wszelkiego prawdopodobieństwa zabójcy ukrywają się w pobliżu Lipska, możliwe, że w Turynji. W Halle mobilizowano całą policję. Przez 6 dni poszukiwano zabójców we wszystkich miastach Saksonji i Turynji i mimo to nie zdolano ich znaleźć.

16-go lipca naczelnikowi Holtersowi zameldowano, iż pragną go odwiedzić dwaj panowie z Hamburga. Gdy weszli do jego gabinetu, opowiedzieli następującą historję:

Obydwaj odbywają wycieczkę turystyczną. Kilka dni spędzili oni w Rudelsburgu na granicy pomiędzy Saksonją i Turynją. Tam poznali oni wła-

śniego powyższego Holtersa postawił wzięć zamek szturmem. Wyważało je dne drzwi za drugimi... Wreszcie dotarło do ostatniego pokoju.

Gdy wyważono drzwi — Fischer i Kern leżeli na ziemi, w kałuży krwi. Gdy zbliżono się do nich, dostrzeżono, że obydwa są ranni. Fischer strze lił sobie w skroń, Kern w serce.

W ten sposób zginęli mordercy ministra Rathenau'a.

byle wszystko razem, w kupie, byłej tej obmierzej granicy nie mieć przed sobą.

Narazie opowiadają sobie co słychać w Bortkuskach. Granica, granica, a w Skietarach i Kojm nach dokładnie wszystko wiadomo.

Ot w zesłą niedzielę przyjechał Arcybiskup Jalbryzkowski. Prywatnie, cichutko — w odwiedziny do p. Lednickiego. Wsie przydrożne dowiedziały się jednak, że arcybiskup będzie przejeżdżał i wyległy tłumnie na spotkanie. Samorzutnie, bez niczyjego nakazu czy choćby zachęty podbudowali łuki triumfalne, umaili je kwieciami, wieńcami... Chleb, sól i cały ceremonjał — powitać takiego dygnitarza w swej wiosce — nieczęsto zdarza się podobna okazja.

W Bortkuskach obiad; mimo, że przy stole zasiadło kilkanaście osób — sąsiedzi bliżsi, dalsi — jedną trzecią wszystkiego skonsuował proboszcz z Mejszagolę; przemily człowiek, wymowny, bystry, dowcipny, no i apetyt przedwojenny.

Ledwo się obiad skończył, ledwo zamilkły toasty na rzecz oddalenia granicy, wielki rumor przed gankiem: to chłopci okoliczni, niezaspokojeni krótkim przywitaniem na drodze, przyszli zobaczyć i pokłonić się raz jeszcze arcybiskupowi. By mu zro-

bić większą przyjemność zabrali ze sobą całą swą proguturę — ustawili się te czeredy maluczkich partjami, każda wioska oddzielnie, i dalejże wyspiewywać. Naprzód Bortkuzki, potem Użobłędzie, Papiernia, Piekielelski, parę innych i znowu od początku. Dzieciarnia się rozochociła piszczała coraz donośniej, uroczystość przybrała niespodziewanie charakter konkursu śpiewu. Rodzice byli w siódmym niebie, patrzyli z łokali wystąpił w całej pełni: „Oj jak nasze śpiewają!” — mówili farnale bortkuzcy; „Co wasze tam, naszych posłuchajcie”, odmrukiwali Papiernicy na co znów mieszkańcy Piekielelszek wzruszali ramionami z politowaniem.

Arcybiskup wykazał świętą cierpliwość: im smarkaczę gorzej fałszowały, im więcej było wrzasku, kwiku, skowytu tem milej się uśmiechał, ta godniej spoglądał. Wreszcie, podczas chwilowej przerwy, zapytał: „A powiedźciez kto umie po litewsku zaśpiewać?” — Cisza. Nikt się nie zgłasza. „Ej, wy tam użobłędzkie dzieci, pewnie umiecie! dalejże zaśpiewajcie coniebardz!” rozkazał arcybiskup.

Rzeczywiście w Użobłędziach umieją, jest tam kilkanaście chałup litewskich; zrazu cieniutko, potem raźniej i odważniej zanucili jakąś tęskną,

Banda rabusiów usiłowała przedostać się z Litwy

Onegdaj w nocy na odcinku Łódzkiej przekroczyła granicę z Litwy banda uzbrojonych rabusiów i pod osłoną ciemności, skierowała się w stronę wiejskiej wsi Babel.

Powiadomione o tem nasze władze graniczne wszczęły pościg za bandytami i oddział K.O.P. otoczył rabusiów w lesie w pobliżu wymienionej wsi. Dywersanci otworzyli ogień karabinowy dopuszczając blisko tyralerki K.O.P. i poczęli rzucać granaty, następnie wciąż się ostrzelując rozpoczęli odwrót w stronę granicy, porzucając na polu rannego towarzysza, jak się okazało Jana Michowiczusa, pochodzącego z Litwy, który w parę chwil potem wyzionął ducha.

Sekciarz uprawiał agitację wywrotową

W pobliżu Wilejki aresztowano niejakiego Ożerowicza, mieszkańca Kamienia w parafii Rakowskiej, który będąc emisariuszem sekty t. zw. zmartwychwstańców uprawiał wśród ludności agitację wywrotową.

Z S A D Ó W

REHABILITACJA PO 30 MIESIĄCACH WIEZIENIA.

Temida jest ślepa i dlatego zapewne bywa czasami tak, że człowiek zupełnie niewinny zostaje skazany i cierpi za rzeczywistego sprawcę. Trudno, często bywa tak iż dziwny spłot okoliczności niepomysłny dla przypadkowej zupełnie osoby, że wszyscy są pewni jej winy.

Taki właśnie wypadek zaszedł z dwoma młodymi ludźmi: Igozem Biekarewiczem i Mikołajem Szeliga.

Szyligo, odbywający służbę w 4 p. ul. postanowił odwiedzić krewnych, zamieszkałych za kordonem. Złapano go na pograniczu. Podczas badania aresztowanego zeznał on, że namówiony przez Biekarewicza zabrał materiał szpiegowski.

Biekarewicz wyparł się, lecz mimo to obaj zostali skazani przez Sąd Okręgowy na 4 lata domu poprawy.

Sąd Apelacyjny zaznajomiony się ze sprawą uznał oskarżenie za nieudowodnione i uchwalił obom. Po trzydziestomiesięcznym przebywaniu za kratami miło było wyjść na świat.

HISTORIA SZNURA PEREL.

Kilka lat temu do jednego z większych magazynów przy ul. Wielkiej weszła p. Sara Kremerówna i zaproponowała kupno piękne go sznura perel. Właścicielka firmy nie zdecydowała się na kupno jednak poprosiła o adres.

Za kilka dni do mieszkania p. Kremerówny zgłosił się agenci policji śledczej i urzędu do celnego żądając okazania perel.

Ponieważ uznano, że perły te sprowadzone zostały do Polski drogą nielegalną przez go Skarb Państwa poniosł stratę skonfiskowano je, a ponadto Urząd Celný natoczył karę 10-letnią wyższą od tej jaka wynosi opłata celną.

Poszkodowana złożyła oświadczenie, że perły te otrzymała w spadku jeszcze przed wojną i skierowała sprawę do sądu.

Wczoraj sprawa znalazła się na wokedzie lecz została odroczona dla uzupełnienia śledztwa. Obrone interesów p. Kremerówny wnosil mec. Engel.

lina rozłożył się obóz harcerzy wileńskich w liczbie około siedemdziesięciu osób.

— **Uwagdy Dyrekcji Poczt i Telegrafów.** Jeden ze stałych czytelników naszych zwrócił się z prośbą o umieszczenie następującej notki:

Niejednokrotnie już na lamach poszczególnych pism wileńskich poruszano sprawę niesumiennej obsługiwaną abonentów telefonicznych przez urzędników z centrali.

Ostatnio zdarza się b. często, że abonent chcąc się rozmówić telefonicznie uzależniony jest od dobrego lub też — co najczęściej bywa — złego humoru odnośnej telefonistki.

Będąc w dobrym humorze telefonistka taka na wezwanie abonenta zgłasza się natychmiast podając głośno i wyraźnie swój numer, no i oczywiście żądane połączenie. Nie daj Boże zaś, gdy bywa w złym humorze. Najczęściej w tym wypadku abonent otrzymuje odpowiedź jak: „zajęty”, „nie odpowiada”, „aparatur uszkodzony”, „aparatur wyłączony i t. p. lub też bywają wypadki, że najchętniej zupełnie unika rozmowy z abonentem, który wkońcu po dłuższej manipulacji z aparatem lub dmuchaniu do słuchawki, słyszy jak we śnie, do tego stopnia niewyraźną odpowiedź telefonistki, jak gdyby rozmowa ta odbywała się na przestrzni tysiąca km.

Po wysłuchaniu tego rodzaju niezrozumiałego szmeru, oczywiście abonent jest przekonany, że nie otrzymał jeszcze połączenia z centralą i czeka w dalszym ciągu. Natomiast lekceważąc swój obowiązek urzędniczą wyłącza teraz zupełnie abonenta, rzekomo w mniemaniu, że zrezygnował wogóle z rozmowy.

Tego rodzaju nieprzyjemne dla abonentów tute, urzędane przez złośliwe lub też przemęczone telefonistki z centrali bywają na porządku dziennym.

Pożądanie byłoby, żeby odnośne władze zainteresowały się tą sprawą. Jotem.

— **Uwagdy policji.** Dzień w dzień u wylotu Skopówki róg Zamkowej staje się ponaż dzwignia, która w natrętny sposób domaga się od przechodniów jałmużny. Uda je ona kaleskę, bowiem, gdy wieczorem skęca w uliczkę Skopówkę idzie całkiem normalnie.

Również, kolo sklepu Klodeckiego usadowia się na poręczu okna jakiś nieormalny w okropnie cuchnących łachmanach, niesamowite krzyki których zwiabiają licznych gapiów. Niezwykle utrudnia to ruch na wąskim w tem miejscu chodniku i zmusza przechodniów do narażania się na niebezpieczeństwo wędrowania po jezdni. Niedalek jak wczoraj dwie panie omal że nie zostały przejechane przez pedzacy samochód.

— **Teatr letni w Lutni.** Dziś ukaze się po raz 2-gi wartościowa komedia T. Jaroszyńskiego „Sasliadka”, która na premierze odniosła duży sukces artystyczny. Wytworowana gra zespołu z Wernicz, Tarnowicz, Koskim na czele wywołuje ogólny poklask i uznanie. Reżyserją spoczywa w rękach Ryszarda Wasilewskiego.

— **Teatr Letni w ogrodzie po Bernadzińskim.** Dziś w dalszym ciągu rewja w 22 obrazach „Wilno miasto moich marzeń” w wykonaniu zespołu artystów rewji warszawskiej pod kierownictwem E. Czernańskiego. Atrakcją programu są produkcje baletowe pod kierownictwem K. Ostrowskiego, z prymabalerią Topolnicką oraz zespołem firmy „Wielkiemu powozem” cieszą się również konani Czerniawskiej i Morawskiej. Kierownictwo muzyczne prowadzi prof. A. Piotrowski. Bilety nabywać można 11 — 4 w kasie Teatru Lutnia, zaś od godz. 5 w teatrze Letnim.

— **„Morskie Oko”** Wielkie zainteresowanie wywołała zapowiedź występów artystów teatru warszawskiego „Morskie Oko”. Znanymi artystami: Walter, Karlińska, Ryńska, Hryniewiecka, Kucharski zaprezentują się publiczności wileńskiej wykonaniem ostatnich nowości repertuarowych. Występy odbędą się w teatrze Lutnia w piątek 25 i 26 m. o godz. 8.30. Bilety już są do nabycia w kasie zamawiając codziennie 11 — 9 w.

— **CO GRAJĄ W KINACH?**

Hollywood — Pocałunek kochanki.
Heljos — Dzika Orchidea.
Heljos — Higjena seksualna o godz. 10 min. 45.
Światowit — Gehenna pasterbicy.
Wanda — Miłość i krew.
Kino Miejskie — Martwy węzeł.
Ognisko — Panna z... temperamentem.

3.000 dolarów ulokujemy natychmiast na pierwszy numer hipoteki odpowiedniego domu, może być po banku „Ajencia „Polkres” Wilno, ul. Królewska 3, tel. 17-80. —o

5. P.

**Eiżbieta z hr. Hutten-Czapskich/
Aleksandrowa hr. MOHL**

Opatrzona Św. Sakramentami po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zasnąła w Bogu dnia 22 lipca 1930 r. przeżywszy lat 33.

Nabożeństwo żałobne w Warszawie w dolnym kościele Św. Aleksandra odbędzie się dnia 23 b. m. w środę, o godzinie 9 rano.

Wyprowadzenie zwłok zaraz po skończeniu nabożeństwa dla przewiezienia do Synkowic w powiecie Słonimskim, gdzie w dniu 24 b. m., w czwartek odbędzie się pogrzeb.

o czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrzebani w głębokim smutku

Matka, Mąż, Dzieci, Siostra, Brat i Rodzina.

5. P.

Z Hołubów WERONIKA KAMIŃSKA
żona porucznika Wojskowego Instytutu Geograficznego,

po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarła w wieku lat 27 w dniu 21 bm.

Nabożeństwo żałobne w Kościele Szpitala Wojskowego, a następnie ekspozycja zwłok na cmentarz wojskowy na Antokolu (w Wilnie), odbędzie się dnia 24 lipca o godz. 9.30,

o czym zawiadamiają pozostający w głębokim smutku

Mąż, Synek i Rodzina.

5. P.

po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu w dniu 21 lipca r. b. opatrzony Św. Sakramentami w wieku lat 54

STEFAN MIKŁASZEWSKI

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Słowiańskiej 11 na cmentarz Rossa odbędzie się w dniu 23 lipca o godz. 5 po poł., o czym zawiadamiają krewnych i znajomych nieutuleni w żalu

ŻONA, CÓRKI I ZIĘĆ.

Wypadek z inspekcją litewską

W pobliżu Oran inspekcję pogranicza przeprowadzali trzech wyższych oficerów litewskich. W drodze z jednej strażnicy do drugiej samochód inspekcji jadąc przeganiem Mereczanki z powodu nieuwagi szofera spadł z nasypu do rzeki, grzebiąc pod sobą jadących. Oficerów wyłowiono z wody i musiano skierować do szpitala, bowiem okazało się, że podczas wypadku wszyscy trzej odnieśli poważne rany.

Ujęcie kolportera bibuły komunistycznej

W rejonie Dzisiny w pobliżu pasa granicznego ujęto dwóch b. uczni gimnazjum białoruskiego Norejko i Augustynowicza w chwili, gdy rozrzucałi odeszły komunistycz nie przeznaczoną na dzień czerwonego święta „międzynarodowego” (1 sierpnia). Obu aresztowanych przekazano do dyspozycji władz sądowych.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Wypadek w ciągu doby.** W ostatniej dobie było 53 wypadki, kradzieży, wykryto 2, jedna drobna, 9 przekroczeń przepisów o ruchu kołowym, 9 wypadków oplotwa i zakłócenia spokoju publicznego.

— **Oskarża żonę o kradzież.** Wacławowi Brylewskiemu Obozowa 24 skradziono w dniu 19 b. m. pierzcha, 90 zł. gotówkę i ubranie ogólnej wartości 1000 złotych. Jako sprawcę kradzieży wskazał na swą żonę Adelę i niejakiego Stanisława Kłota, zam. przy ul. Sierakowskiego Nr. 4.

— **Przywłaszczał smokling.** W dniu 21 b. m. Eljasz Pietruch, Niemiecka 1 m. 4 zameldował policji, iż w czerwcu r. b. na jego szkodę został przywłaszczony garnitur smokling wartości 300 zł. przez Jana Wojciechowskiego bez stałego miejsca zamieszkania, który to garnitur Wojciechowski wy pożyczzył za opłatą.

— **Wypadek na kole.** W dniu 21 b. m. o godz. 13 na IV posterunku zwrotnicznym stacji towarowej Wilno w czasie przetaczania wagonów uległ nieszczęśliwemu wypadkowi spinaż wagonów Stanisław Abuciewicz, zam. w Landwarowie. Kola wagonu zmiażdżyły mu stopę prawej nogi. Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala na Wilczej Łapie.

— **Rowerzysta pod dorożką.** Dorożkarz Icek Rutel, Kalwaryjska 116 najeżdżał na jadącego rowerem Włodzimierza Kryszanowa, zam. przy ul. Kondutorskiej Nr. 30. Rower został uszkodzony, a stracie poszkodowany ocaenia na 50 zł. Kryszanow wyszedł z wypadku cało. Wypadek miał miejsce na ul. Mickiewicza.

— **Podrutek.** Kolo domu Nr. 9 przy ul. Portowej znaleziono podrutek płci żeńskiej w wieku około 3 miesięcy. III komisariat ulokował podrutek w przytulku.

— **Zamach samobójczy.** W dniu 21 b. m. o godz. 21 post. rezerwy P.P. m. Wilna Bolesław Pawluk znalazł leżącą przy ul. Bazylińskiej 11 Helenę Majzajską, która w celach samobójczych wypila większą dawkę denaturatu. Przyczyną zamachu nieporozumienia rodzinne.

— **Ujęcie złodzieja.** W dniu 21 b. m. został zatrzymany zawodowy złodziej Izidor Kalinowski bez stałego miejsca zamieszkania, skazany swego czasu przez Sąd powiatowy w Wilnie na rok więzienia. Kalinowski ukrywał się przed tą karą, osadzone go w więzieniu Stefiańskim.

— **Kradzież ze strychu.** W dniu 15 bm. Ludwinowski Józefowi Żydowska 10 skradziono ze strychu bekięże i pałdomskie na popielcach ogólnej wartości 300 zł.

— **Wypadek podczas pracy.** Jan Rabini lat 58 zamieszkały przy ul. Popławskiej 22 w czasie odnawiania mieszkania przy ul. Rossa 2 tuż przy kościele Wyztek spadł wskutek osunienia się drabiny i potknął się dotkliwie. Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala żydowskiego.

— **Katastrofa na drodze Wilno — Olkieni.** W dniu 18 bm. na linii Wilno — Olkieni o godzinie 20 na szosie przed Poluknią autobus, własność Pokamuński i S-ka, z pasażerami zjechał z drogi i przewrócił się do rowu, skutkiem czego parę osób zostało poważnie poturbowanych.

Zdarzyło się to dzięki przepełnieniu w autobusie, gdyż jechało około 25 osób — miejsc jest 14. Szofer nie miał swobody rąk, gdyż obok niego sie-

— **Uważam, że takie prawo zbyt niebezpieczne dla pasażerów.** Ponieważ funkcjonariusze policji mają bezpłatny przejazd, nie reagują więc na wszelkie nadużycia ze strony konduktorów i szoferów, jako też właścicieli autobusów. Przypuszczam, że odnośne władze zechcą na to zwrócić uwagę.

Poszkodowana.

CHODŹ PO MIESIĘCIE

GDY KTO DAWNO NA ZAMKOWEJ GÓRZE NIE BYŁ...

Gdy kto dawno na Zamkowej Górze nie był, to — po pierwsze, nie dostanie się na nią w tej chwili, ile że od kilku miesięcy zamknięta jest dla publiczności, a po drugie, jeśli zafiamerem jego jest przyrzeczenie się Wilna naszego panoramie, to znowu niewielkie z niej zobaczy.

Dziwne są te stare miasta. Ludzie chodzą po nich, mieszkają w nich latami i patrzą na nie, nie widząc tego, co pierwszy lepszy przybysz odrazu spostrzeże.

Jest już cecha starych, pięknych miast, że ich mieszkańcy nie potrafia się delektować tem, co na codzień mają, a co innych, obcych w zachwy wprowadza.

Wzmyj np. naszą Górę Zamkową. Jest ona niewątpliwie, że użyje tu urzędowego wyrazu, obiektem, jakich pod względem szacowności historycznej i krasny niewiele na świecie znaleźć można.

Rzeka się w oczy każdemu, kto po raz pierwszy do Wilna trafi, tylko my ludzie tu osiadli nie zwracamy na nią uwagi.

I z tej to chyba racji wynika fakt, że Góra od czasu jak się w kwietniu osypała i ze względu na bezpieczeństwo publiczne zamknięta została, tak dotąd w izolacji trwa.

Zdałem sobie z całej niestosowności tego stanu rzeczy sprawę, gdym kilka dni temu kogoś przyjeżdżego po Wilnie oprowadzał.

Musieliem nielada chytrności użyć, aby jednak do Górnego Zamku się dostać.

Rzeczywiście rozkopano na Górze Zamkowej porobiono duże, zwłaszcza tuż prawie u wierzchołka.

Staraniem tych, co te prace prowadzą, jest, o ile się dać można z tego co się widzi, wydobycie z pod ziemi części murów starych.

Rzeczywiście w wielu miejscach ich zrebry wyglądać już zaczynają, gdzieindziej znowu — łoch jakiś głęboki się odkrywa.

Dokąd prowadzi, co oznacza — któż to wiedzieć narazie może?...

Są dwie uwagi, które po oglądnięciu prac konserwatorskich na Górze Zamkowej nasuwają się, pierwsza to ta, że roboty trwają już dość długo i jak się mówi; „konca ich nie widać”, gdy tymczasem termin targów się zbliża i, co za tem idzie, zjazd ludzi obcych mieć będziemy niewątpliwie duży. Jakże więc „Zamkowej” nie pokazać?

Druga zaś uwaga nasuwająca się sama to ta, że wszystko, co się robi, dotyczy rzeczy nowych, odkryć nowych, nieznanych, gdy np. stan baszty o pomstę do nieba wola.

Wzmyj np. takie drzwi wejściowe do niej. Mniejsza o to, że do wnętrza baszty nikt nie wchodził, że jest ona stale zamknięta, ale, na miłość Boską, czy nie rażą pp. znawców, specjalistów od estetyki te drzwi, przypominające zamknięcie drzwiki, czy też poprostu jakiegoś składowki, i to bynajmniej nie z tych często używanych; albo ta ordynarna kłódka wisząca na zamczyisku Giedymyńskim — toż to obrazem dla dostojnych murów.

I pomyśleć, że na Górę Zamkową prowadzi się ludzi przyjeżdżających do Wilna po raz pierwszy, że im się tę Górę pokazuje, słusznie zresztą, jako naszą szacowność, że się stara naszych gości wprowadzić w pewien określony nastrój podniosły i t. d. i t. d.

Ta дума nasza z Giedymyńskim Zamczyiska i to niechlujne utrzymywanie przedmiotu dumy, to są rzeczy dziwne, niepojęte, świadczące o nas źle.

Prace przedsięwzięte na Górze Zamkowej po osypaniu się części murów na niej się znajdujących, bez przystąpienia do uporządkowania baszty przypominają mi bardzo remont kościoła, w którym wszystko ma być odnowione i, z wyjątkiem wielkiego ołtarza.

Różnica, która zachodzi między temi porównaniami, jest chyba taka, że nie znaki by na świecie chyba żaden opaniew świętyni któryby jej remontu nie zaczął od ołtarza wielkiego właśnie.

Mówmy teraz o czym innem. Mówmy o panoramie Wilna, która oglądana z Góry Zamkowej leży przed patrzącym, jak na talerzu.

Lat temu z szczęś, z siedem nie nie tamowało oglądania pięknych widoków naszego grodu. Dziś szczyt góry tak jest zarosnięty krzewami, że można mówić o patrze- niu na miasto jedynie przez szparę między liśćmi, lub przez niewielkie okna tu i ówdzie naturalnie potworzone między krzewami.

Niemia miasta w Polsce, któreby rozporządzało punktem równie wyniosłym i równie blisko centrum położonym, z którego tak łatwo objąć by można wzrokiem t. zw. widok ogólny.

Kopiec Kościuszkowski w Krakowie znajduje się za miastem, kopiec Uny we Lwowie podobnie. Warszawa, Poznań wogóle nie mają miejsc z których możnaby je oglądać w całej krasie i okazałości, tak jak my to w Wilnie z Góry Zamkowej robić moglibyśmy. Ale u nas pozwala się zasłaniać panoramę miasta krzewem, nie dając bynajmniej, że są one, tam gdzie rosna, potrzebne, czy, że uroku miejscu dodają. I bez nich Góra Zamkowa byłaby piękna — to pewne.

Krzewy na niej rosna dlatego, że poprostu o jch wycięciu niema komu pomyśleć, mimo, że tyłu mamy, na miejscu, Wilna entuzjastów, mimo, że i pan konserwator pod bokiem siedzi i napewno z okien swego gabinetu codziennie zamek ogląda.

Ot, nie myśli się o tem. Tacy już jesteśmy.

Mik

5. P.

D.-H.K. Rymkiewicz
ul. Mickiewicza 9.

Poleca w największym wyborze **OBICIA** pap. (tapety) z fabryk krajowych od zł. 1.50 gr. za rolkę 15 metr. i drożej.

WIELKA wyprzedaż **resztek** z fabryki od 20 proc. do 50 proc.

Sprzedaż za gotówkę i na raty. —o

WILEŃSNI
Towarzystwo Handl. - Zastawowe
LOMBARD

zawiadamia, że w dniu 7, 8 i 9 sierpnia r. b. w lokalu Lombardu przy ul. Biskupia 12, odbędzie się o godz. 7-jej p. p. licytacja zastawów od № 19161 do № 68241, opłaconych do marca i kwietnia r. b.

WILNO
12-29
ul. DOBRA 6
KOPIOWANIE PLANÓW
Inż. Karpowicz
WILNO

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Wypadek w ciągu doby.** W ostatniej dobie było 53 wypadki, kradzieży, wykryto 2, jedna drobna, 9 przekroczeń przepisów o ruchu kołowym, 9 wypadków oplotwa i zakłócenia spokoju publicznego.

— **Oskarża żonę o kradzież.** Wacławowi Brylewskiemu Obozowa 24 skradziono w dniu 19 b. m. pierzcha, 90 zł. gotówkę i ubranie ogólnej wartości 1000 złotych. Jako sprawcę kradzieży wskazał na swą żonę Adelę i niejakiego Stanisława Kłota, zam. przy ul. Sierakowskiego Nr. 4.

— **Przywłaszczał smokling.** W dniu 21 b. m. Eljasz Pietruch, Niemiecka 1 m. 4 zameldował policji, iż w czerwcu r. b. na jego szkodę został przywłaszczony garnitur smokling wartości 300 zł. przez Jana Wojciechowskiego bez stałego miejsca zamieszkania, który to garnitur Wojciechowski wy pożyczzył za opłatą.

— **Wypadek na kole.** W dniu 21 b. m. o godz. 13 na IV posterunku zwrotnicznym stacji towarowej Wilno w czasie przetaczania wagonów uległ nieszczęśliwemu wypadkowi spinaż wagonów Stanisław Abuciewicz, zam. w Landwarowie. Kola wagonu zmiażdżyły mu stopę prawej nogi. Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala na Wilczej Łapie.

— **Rowerzysta pod dorożką.** Dorożkarz Icek Rutel, Kalwaryjska 116 najeżdżał na jadącego rowerem Włodzimierza Kryszanowa, zam. przy ul. Kondutorskiej Nr. 30. Rower został uszkodzony, a stracie poszkodowany ocaenia na 50 zł. Kryszanow wyszedł z wypadku cało. Wypadek miał miejsce na ul. Mickiewicza.

— **Podrutek.** Kolo domu Nr. 9 przy ul. Portowej znaleziono podrutek płci żeńskiej w wieku około 3 miesięcy. III komisariat ulokował podrutek w przytulku.

— **Zamach samobójczy.** W dniu 21 b. m. o godz. 21 post. rezerwy P.P. m. Wilna Bolesław Pawluk znalazł leżącą przy ul. Bazylińskiej 11 Helenę Majzajską, która w celach samobójczych wypila większą dawkę denaturatu. Przyczyną zamachu nieporozumienia rodzinne.

— **Ujęcie złodzieja.** W dniu 21 b. m. został zatrzymany zawodowy złodziej Izidor Kalinowski bez stałego miejsca zamieszkania, skazany swego czasu przez Sąd powiatowy w Wilnie na rok więzienia. Kalinowski ukrywał się przed tą karą, osadzone go w więzieniu Stefiańskim.

— **Kradzież ze strychu.** W dniu 15 bm. Ludwinowski Józefowi Żydowska 10 skradziono ze strychu bekięże i pałdomskie na popielcach ogólnej wartości 300 zł.

— **Wypadek podczas pracy.** Jan Rabini lat 58 zamieszkały przy ul. Popławskiej 22 w czasie odnawiania mieszkania przy ul. Rossa 2 tuż przy kościele Wyztek spadł wskutek osunienia się drabiny i potknął się dotkliwie. Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala żydowskiego.

— **Katastrofa na drodze Wilno — Olkieni.** W dniu 18 bm. na linii Wilno — Olkieni o godzinie 20 na szosie przed Poluknią autobus, własność Pokamuński i S-ka, z pasażerami zjechał z drogi i przewrócił się do rowu, skutkiem czego parę osób zostało poważnie poturbowanych.

Zdarzyło się to dzięki przepełnieniu w autobusie, gdyż jechało około 25 osób — miejsc jest 14. Szofer nie miał swobody rąk, gdyż obok niego sie-

— **Uważam, że takie prawo zbyt niebezpieczne dla pasażerów.** Ponieważ funkcjonariusze policji mają bezpłatny przejazd, nie reagują więc na wszelkie nadużycia ze strony konduktorów i szoferów, jako też właścicieli autobusów. Przypuszczam, że odnośne władze zechcą na to zwrócić uwagę.

Poszkodowana.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Wypadek w ciągu doby.** W ostatniej dobie było 53 wypadki, kradzieży, wykryto 2, jedna drobna, 9 przekroczeń przepisów o ruchu kołowym, 9 wypadków oplotwa i zakłócenia spokoju publicznego.

— **Oskarża żonę o kradzież.** Wacławowi Brylewskiemu Obozowa 24 skradziono w dniu 19 b. m. pierzcha, 90 zł. gotówkę i ubranie ogólnej wartości 1000 złotych. Jako sprawcę kradzieży wskazał na swą żonę Adelę i niejakiego Stanisława Kłota, zam. przy ul. Sierakowskiego Nr. 4.

Rejestr Handlowy

DO REJESTRU HANDLOWEGO DZIAŁA SĄDU OKRĘGOWEGO WCIĄGNIĘTO NASTĘPUJĄCE WPISY:
z dnia 24.IV 1930 r.

11815. I. Firma: „MODERN Warszawski” — Ruwim Magarszak w Wilnie, ul. Niemiecka 19. Sklep galanterji. Firma istnieje od 1930 r. Właściciel — Magarszak Ruwim, zam. w Wilnie, ul. Cechowa 9. 901 — VI.

11816. I. Firma: „Skup skór i surowców Jankiela Buszkańca i Loli Złotajbko S-ka”. Skup zawodowy skór i szerszy. Siedziba w Swirze, pow. Świeciański. Przedsiębiorstwo istnieje od 1926 roku. Właściciel zam. w Swirze, pow. Świeciański go: Jankiel Buszkańca i Lola Złotajbko. Spółka zawarta na mocy umowy z dn. 22 marca 1929 roku na czas okres do dn. 31 grudnia 1929 roku. Czas trwania spółki został przedłużony na mocy umowy słownej do dn. 31 grudnia 1931 roku. Zarząd i prawo podpisywania w imieniu spółki wszelkich zobowiązań i innych dokumentów należy do Jankiela Buszkańca. 902 — VI.

11817. I. Firma: „M. Brudny, B. Elterman, K. Pataszkín i S-ka”. Handel artykułami spożywczymi pierwszej potrzeby oraz naftą i produktami naftowymi, zawodowy skup zboża i innych artykułów rolnictwa i dostawa żywności, furazju i drzewa dla wojska. Siedziba w Molodecznie. Firma istnieje od 1 stycznia 1930 roku. Wspólnicy zam. w Molodecznie: Monasja Brudny, Benecjan Elterman, Kiwa Patasznik i Neuch Elterman oraz Abram Patasznik, zam. w Lebiedziewie, pow. Molodeczański i Chjena Szpiejregan, zam. w Wilnie, ul. Ponarska 12. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dn. 28 grudnia 1929 roku na czas nieograniczony. Zarząd stanowią: Monasja Brudny, Benecjan Elterman i Kiwa Patasznik. Wskazuje i wszelkie zobowiązania jak również wszelkie akty urzędowe, prywatne, pełnomocnictwa podpisuje dwóch wspólników z zarządu, którzy też reprezentują spółkę we wszystkich urzędach, instytucjach i wobec trzech osób fizycznych i prawnych. 903 — VI.

11818. I. Firma: „BUDDOM—Izrael Kolner i Abram Jaszpan—spółka firmowa”. Prowadzenie robót budowlan. jak skarbowych tak i prywatnych. Siedziba w Wilnie, ul. Kijowska 6—4. Spółka istnieje od 18 marca 1930 roku. Wspólnicy Izrael Kolner, zam. w Nowej Wilejce ul. 3 Maja 1 i Abram Jaszpan zam. w Wilnie, ul. Kijowska 6. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 18 marca 1930 roku na czas okres do dn. 18 marca 1932 roku z automatycznym przedłużeniem czasu trwania spółki jeszcze na dwa lata i tak dalej, o ile na trzy miesiące przed muplyem terminu żaden ze wspólników nie zgłosi pisemnego żądania o likwidacji spółki. Zarząd należy do obu wspólników którzy łącznie pod stemplem firmowym podpisują wszelkiego rodzaju umowy, kosztorysy, weksle, żyra na wekslach, czek, pełnomocnictwa, deklaracje, reklamacje i wszelką korespondencję. 904 — VI.

11819. I. Firma: „Koncesyjne Biuro Taryfowo-Reklamacyjne Antoni Borkowski i S-ka”. Spółka firmowa. Dochodzenie roszczeń do zarządów kolejow. i in. zakładów przewozowych z umów o przewóz towarów. Siedziba w Wilnie, ul. Trocka 13. Przedsiębiorstwo istnieje od maja 1929 roku. Wspólnicy zam. w Wilnie: Antoni Borkowski przy ul. Ostrobramskiej 15 i Mowśwa Izraelit — przy ulicy Wielkiej 25. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dn. 15 marca 1930 roku na czas nieograniczony. Zarząd należy do obu wspólników. Wszelkiego rodzaju umowy, pełnomocnictwa, weksle, żyra na wekslach, czek i inne dokumenty podpisują obaj wspólnicy łącznie pod stemplem firmowym. Wszelką korespondencję z zarządami kolejowymi podpisuje każdy ze wspólników jak również każdy z nich ma prawo otrzymywać z poczty, telegrafu nadsyłaną korespondencję zwykłą, poleconą, pieniężną i przekazy oraz pieniądze ze wszystkich instytucji i do osób prywatnych. 905 — VI.

11820. I. Firma: „Ch. Cyderowicz i Antoni Kuryłowicz — Młyn Motorowy, spółka firmowa w Dokudowie”. Eksploatacja młyna motorowego. Siedziba w Dokudowie, pow. Lidziński. Przedsiębiorstwo istnieje od stycznia 1930 roku. Wspólnicy Chonon Cyderowicz, zam. w Lidzie, ul. Lidzka 32 i Antoni Kuryłowicz vel Kurylo, zam. w Dokudowie, pow. Lidziński. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dn. 11 stycznia 1930 r. na czas nieograniczony. Zarząd należy do obu wspólników. Weksle, obligi, umowy, tudzież wszelkie inne zobowiązania podpisują w imieniu spółki obaj wspólnicy pod stemplem firmowym. Pokwitowania z odbioru korespondencji zwykłej, poleconej, pieniężnej i towarów podpisuje w imieniu spółki zastępca Chonona, Cyderowicza lub Antoni Kuryłowicz vel Kurylo. 906 — VI.

11821. Firma: „Józef Ferczyk i S-ka”. Sklep win i wódek i towarów kolonialnych. Siedziba w Wilnie ul. Nowogrodzka 114. Przedsiębiorstwo istnieje od marca 1930 roku. Wspólnicy zam. w Wilnie: Józef i Weronika Ferczykowie — przy ul. Nowogrodzkiej 52 oraz Tauba i Abram Zurerowie przy ul. Nowogrodzkiej 124. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dn. 8 stycznia 1930 r. na czas okres do dn. 31 grudnia 1930 roku. Zarząd należy do wszystkich wspólników. Wszelkie umowy, zobowiązania, weksle, czek, pełnomocnictwa, akty notarialne, hipoteczne i inne winny być podpisywane w imieniu spółki pod stemplem firmowym wyłącznie przez Taubę Zurer i Józefa Ferczyka. 907 — VI.

11822. I. Firma: „Sklep mięsny Zelman Frejdzon” w Wilnie ul. Kalwaryjska 31. Sklep mięsny. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Frejdzon Zelman, zam. w Wilnie, ul. Wilkomierska 89. 908 — VI.

11823. I. Firma: „Fajnmesser Złata” w Wilnie, ul. Werowska 22. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Fajnmesser Złata, zam. tamże. 909 — VI.

11824. I. Firma: „Grodzińska Cha ja” w Wilnie, ul. Antokolska 137. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel — Grodzińska Chaja, zam. w Wilnie, przy ul. Rudnickiej 16 — 7. 910 — VI.

11825. I. Firma: „Gliński Leonard” w Wilnie, ul. Kalwaryjska 70. Sprzedaż wędlin i nabiału. Właściciel — Gliński Leonard, zam. tamże. 911 — VI.

11826. Firma: „Gudelewicz Anna” w Wilnie, ul. Królowska 3. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel — Gudelewicz Anna, zam. tamże. 912 — VI.

11827. I. Firma: „Holownia Leonora sklep spożywczy” w Wilnie, ul. Senatorska 17. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1904 roku. Właściciel — Holownia Leonora, zam. tamże. 913 — VI.

11828. I. Firma: „Kozba Masza” w Wilnie, ul. Trocka 13. Sklep wód owocowych. Firma istnieje od 1920 r. Właściciel — Kozba Masza, zam. tamże. 914 — VI.

11829. I. Firma: „Krasowski Jan” w Wilnie, ul. Krakowska 42. Sklep spożywczo-bakalajny. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Krasowski Jan, zam. tamże. 915 — VI.

11830. I. Firma: „Kozaryn Antonina” w Wilnie, ul. Popowska 34. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel — Kozaryn Antonina, zam. tamże. 916 — VI.

11831. I. Firma: „Krawiec Jocha” w Wilnie, ul. Ostrobramska 20. Sprzedaż słodyczy, owoców i piwa. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel Krawiec Jocha, zam. tamże. 917 — VI.

11832. I. Firma: „Krzyżanowska Bronisława” w Wilnie, ul. Kalwaryjska 36. Sklep spożywczy. Firma istnieje od Właściciel — Krzyżanowska Bronisława zam. tamże. 918 — VI.

11833. I. Firma: „Kieżun Bronisława” w Wilnie, ul. Kalwaryjska 72. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel — Kieżun Bronisława zam. tamże. 919 — VI.

11834. I. Firma: „Kowalewska Konstancja” w Wilnie, ul. Wielka 22. Kawiarnia i cukiernia. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel — Kowalewska Konstancja, zam. w Wilnie, przy ul. Bakszta 7. 920 — VI.

11835. I. Firma: „Kieliszek Józef” w Wilnie, ul. Kalwaryjska 4 — 8. Sklep mięsa i wędlin. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel — Kieliszek Józef, zam. tamże. 921 — VI.

w dniu 28. 4. 1930 r.
11836. I. Firma: „B. i Sz. Blum — Spółka”. Sklep spożywczy. Siedziba w Wilnie, ul. Portowa 23; Spółka istnieje od 17 października 1928 r. Wspólnicy zam. w Wilnie, ul. Portowa 23: Benjamin Blum i Szejna z Grodzianów Blumowa. Spółka firmowa, przekształcona z firmy jednoosobowej: „Grodzińska Szejna” zawarta została na mocy umowy z dn. 17 października 1928 r. na czas nieograniczony. Zarząd należy do obydwóch wspólników. Wszelkie akty, umowy, weksle, indosy, czek, zobowiązania i plenipotencje winny być podpisywane przez Benecjanę Bluma pod stemplem firmowym: korespondencje zaś oraz pokwitowania z odbioru korespondencji i sum pieniężnych ma prawo podpisywać każdy ze wspólników pod stemplem firmowym. Plenipotencje na prowadzenie spraw sądowych spółki może podpisywać Benjamin Blum pod stemplem firmowym. 922 — VI.

w dniu 30. 4. 1930 r.
11837. I. Firma: „Białuński Walenty” w Wilnie, ul. Krakowska 65. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Białuński Walenty zam. tamże. 923 — VI.

11838. I. Firma: „Sklep spożywczy Maciej Butrym” w Wilnie, ul. Legionowa 80. Sklep spożywczo-bakalajny. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Butrym Maciej, zam. tamże. 924 — VI.

11839. I. Firma: „Bajdalinowa Emilia” w Szarkowszczyźnie, pow. Dziśnieński. Apteka. Firma istnieje od 1908 roku. Właściciel — Bajdalinowa Emilia, zam. w Wilnie przy ul. 3 Maja 15. 925 — VI.

11840. I. Firma: „Księgarnia — Bastomski Szłoma” w Wilnie, ul. Stefańska 24. Księgarnia. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Bastomski Szłoma zam. tamże. 926 — VI.

11841. I. Firma: „Chwoińska Rywa” w Wilnie, ul. Kalwaryjska 84. Sklep resztek krajowych i drobnej galanterji. Firma istnieje od 1930 roku. Właściciel — Chwoińska Rywa, zam. tamże. 927 — VI.

w dniu 30-IV. 1930 roku.
11843. I. Firma: „Chaim Morduch” w Dziśnie, ul. Han gm. Prozorockiej, pow. Dziśnieński. Sklep spożywczo-galanteryjny, blawatny i tytoniowy. Firma istnieje od 1898 roku. Właściciel — Chajaj Josiel, zam. tamże. 928 — VI.

11843. I. Firma: „Chanin Morduch” w Dziśnie, ul. Handlowa 12. Sklep wyrobów żelaznych. Firma istnieje od 1905 roku. Właściciel — Chanin Morduch, zam. w Dziśnie, ul. Szkolny Dwór 3. 929 — VI.

11844. I. Firma: „Sklep wędlin — Dakiniewiczowa Anna” w Ejszyszkach, pow. Lidziński. Sprzedaż wędlin. Firma istnieje od 1930 roku. Właściciel Dakiniewiczowa Anna, zam. tamże. 930 — VI.

11845. I. Firma: „Dubczanśka Rocha” w Wilnie, ul. Subocz 5. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Dubczanśka Rocha, zam. tamże. 931 — VI.

KINO MIEJSKIE
SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 3.
Od dnia 23 do 27 lipca 1930 roku włącznie będzie wyświetlany film:
„MARTWY WEZEL”
Sensacyjny dramat w 10 aktach. W rolach głównych: K. Junosza-Stepowski, Elina Sol i Iola Iolanta. Dużo aktów niezwykłych przygód CZŁOWIEKA BEZ RĄK p.g. scenarjusza i Hr. PLATER-ZYBERKA. Kasa czynna godz. 5 m. 30. Początek seansów od godz. 6-ej. Następny program: „WIEZIEN Z WYSPY Św. HELENY”.

KINO-TEATR
„HELIOS”
Dziś tylko jeden seans o godz. 10.45 wieczór. Film ten demonst. się poraz pierwszy w Wilnie. UWAGA! Wielka REWELACJA! Każdy musi zobaczyć wielki film p. t. **„HIGJENA SEKSUALNA”**
Autentyczne wypadki lekkośmiałego życia nieświadomych kobiet i mężczyzn. Poręczymy fałszywy wstyd i zażyczyjmy prawdzie w oczy. Pokaz filmu oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów. DZIŚ DLA PANÓW (od lat 18) Ceny: BALKON 1 zł., PARTER 1 zł. 50 gr.

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr
„H E L I O S”
Od godz. 4 do 7-ej ceny niższe: BALKON 60 gr. PARTER 1 zł., **Przebój dźwiękowy.**
„DZIKA ORCHIDEA”
Wielki dramat erotyczny kobiecy, która jest wiecznym stinkssem i tajemnicą. W roli urodzic. księcia słynny amant NILS ASTHER. Przebój DZWIĘKOWY wzbudził zachwyt całego świata. Bajeczna wystawa. Początek o g. 4-ej.

Pierwsze Dźwiękowe Kino
„HOLLYWOOD” Mickiewicza 22.
D Z I Ś! Dawno oczekiwany obraz p. t. **POCAŁUNEK KOCHANKI**
Dramat na tle sądów współczes. W rol. gł. znak. HENNY PORTEN i FRANK LEDERER. NAD PROGRAM: Komedja w 2 akt. Początek o godz. 5-ej, osł: 1 Ceny miejsc do godz. 7-ej: PARTER 1 zł., BALKON 80 gr.

11846. I. Firma: „Dmochowska Bronisława” w Wilnie, ul. Trębacka 8. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel — Dmochowska Bronisława, zam. tamże. 932 — VI.

11847. I. Firma: „Skład Apteczny — Adam Dziedzic” w Wilnie, ul. Piłsudskiego 10. Skład apteczny. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Dziedzic Adam, zam. tamże. 933 — VI.

11848. I. Firma: „Domański Antoni” w pows. Nieciesz, gm. Bielickiej, pow. Wolożyńskiego. Sklep spożywczy i piwa. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel — Domański Antoni, zam. tamże. 934 — VI.

w dniu 22-V 1930 r.
11936. I. Firma: „Zakład Olsarsko-Mechaniczny Józefa Tumanisa, Wilno, ul. Nowogrodzka 6” w Wilnie, ul. Nowogrodzka 6. Zakład ślusarsko-mechaniczny. Firma istnieje od 1930 roku. Właściciel — Tumanis Józef, zam. w Wilnie, przy ul. Trockiej 9—11. 935 — VI.

11937. I. Firma: „Białoruska Księgarnia Białoruskiego Towarzystwa Wydawniczego” w Wilnie, ul. Ostrobramska 1. Księgarnia ze sprzedaży materiałów piśmiennych. Właściciel — Białoruskie Towarzystwo Wydawnicze w Wilnie. Odpowiedzialnym kierownikiem na mocy plenipotencji oblatowanej przed Severynem Bohuszewiczem Notariuszem w Wilnie z dnia 24 kwietnia 1930 r. za Nr. 2475 jest Ignacy Miotła, zam. w Wilnie, ul. Ponarska 15. 936 — VI.

11938. I. Firma: „Druskiem Judes-Sora” w Wilnie, ul. Nowogrodzka 61. Sklep spożywczy i bakalajny. Firma istnieje od 1928 rok. Właściciel — Druskiem Judes-Sora, zam. tamże. 937 — VI.

11939. I. Firma: „Diechtierowa Eufrozyna” w Wilnie, ul. Beliny 3. Sklep nafty. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel — Diechtierowa Eufrozyna, zam. tamże. 938 — VI.

11940. I. Firma: „Dubczanśka Dwejra” w Wilnie, ul. Obozowa 28. Sklep spożywczo-bakalajny. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Dubczanśka Dwejra, zam. w Wilnie, przy ul. Chelmskiej 41. 939 — VI.

11941. I. Firma: „Dworkin Zacharjasz” w Wilnie, ul. Kijowska 2. Cukiernia. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel — Dworkin Zacharjasz, zam. w Wilnie, przy ul. W. Stefańskiej 12 — 19. 940 — VI.

w dniu 23.V 1930 r.
11942. I. Firma: „Abelewska Fryda” w Wilnie, ul. Nowogrodzka 24. Sklep spożywczo-tytoniowy i bakalajny. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel — Abelewska Fryda, zam. tamże. 941 — VI.

11943. I. Firma: „Bernatowicz Jan” w Wilnie, ul. Zawal na 57. Piwiarnia. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel — Bernatowicz Jan, zam. tamże. 942 — VI.

11944. I. Firma: „Czarna Rejza” w Wilnie, ul. Zawalna 32. Sklep galanteryjny. Właściciel — Czarna Rejza, zam. w Wilnie, przy ul. Piłsudskiego 24 — 17. 943 — VI.

11945. I. Firma: „Dimensztejn Giel” w Wilnie, ul. II Radzińska 49. Pierniarnia. Firma istnieje od 1898 roku. Właściciel — Dimensztejn Giel, zam. tamże. 944 — VI.

11946. I. Firma: „Sklep spożywczy — Kazimierz Danowski” w Wilnie, ul. Subocz 59. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Danowski Kazimierz, zam. tamże. 945 — VI.

11947. I. Firma: „Daukszewicz Władysława” w Wilnie, ul. Ponarska 58. Piwiarnia. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel — Daukszewicz Władysława, zam. tamże. 946 — VI.

Popierajcie L.O.P.P.

BIAŁE ZĘBY
- tylko przez stałe używanie pasty do zębów
CHLORODONT

KOSMETYKA
Gabinet
Racjonalnej Kosmetyki Lecznicy
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
Poszukuje 5-6 pokoi z wszelkimi wygodami w średnim mieście w cenie do 300 zł. (pożądane do skazy i braki. Masaż 1-go wrześnie). Wiadomości i cła (panie), mość Biuro Reklamowo-Sztuczne opalenie ce- we St. Grabowskiego, ry. Wypadanie włosów i łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10-8. W, Z, P. 43.

Mieszkanie MORELE
poszukiwane w śródmieściu, 3-4 pokojowe, z wygodami. Słoneczne. Oferty składać do administracji „Stowa” pod A. J. — Zaleszczykach.
zaleszczyckie pierwsze jakości, skrzyneczki 5 kg. 20 zł., 10 kg. 30 zł., zaliczeniem wysła Firma Morela — Zaleszczykach.

POSADY
m. kw. z zabudową w Wilnie, centrum do spr — Gimnazjalny 4-6, Rutkiew

Akuszarki
AKUSZERKA ŚMIAŁOWSKA
oraz Gabinet Kosmetyczny, usuwa zmarszczki, piegi, wargy, łupież, brodawki, kurzajki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46.

Chcesz pożyczkę
KUPNO SPRZEDAŻ
Zadaj bliższych makcy: Katowice, ka 669 — st.

LOKALE
Do wynajęcia 3 pokoje razem lub oddzielnie z wygodami, Jagiellońska 6 m. 2. Oglądać 5-7 wieczór.



22) — Już dużo razy mówiłem ci, o mojej miłości, — mówił Tonny na pożegnanie, — i nie sądzę by te pieniądze mogły nas rozdzielić. Nie jesteś z tych kobiet, które są kochane tylko dla pieniędzy.

Wirginja miała ochotę otoczyć jego szyję rękami i ucałować go serdecznie, ale powiedziała tylko: — Ach, ja nic nie wiem!

ROZDZIAŁ XIX

Coś nowego

Tonny wstąpił do gabinetu Gattermana.
— Czy jest coś nowego? — zapytał ten.
— Bardzo ważne nowiny, — odrzekł Stevens. — Dzisiaj spotkałem inspektora policji tajnej — Riebardsona, który opowiedział mi, że Trzy Kruki kupiły sobie sklepik na ulicy, która przylega do tylniej ściany pańskiego domu. Riebardson nie domyśla się jednak, w jakim celu to zrobili.
— To rzeczywiście bardzo dziwne, — pokiwał głową Gatterman.
— Ja domagam się o sobie tem, — mówił Tonny, — że wszystkie domy na tej ulicy posiadają piwnice. Jestem pewien, że trzej bracia kopią już gdzieś podziemne przejście do pańskiego domu.

Gatterman, aż wstał ze wzruszenia.
— To nic, — uspakajął go Tonny — niech kopią, dzięki temu możemy się dowiedzieć, do czego oni dążą. Narazie nie będziemy o tem wspominać policji.
— Może pan ma rację, — mruknął Gatterman, — ale i ja mam dla pana nowiny. Wysłałem depeszę radjową do Henryka Verolla w imieniu Trancha. Oto kopja.

Tonny przeczytał treść podanej mu kartki: „Wszystko dobrze, depeszę którą możesz przyjechać do Londynu. Tranch”.

— Pamięta pan, jak mówiliśmy, że trzeba posłać kogoś do Algieru, żeby przywiózł Verolla do Londynu.
— A więc?
— Oto odpowiedź na moją depeszę: „Verolle umarł. Hassan - Ben - Ali”.

— Ach, mój Boże! — zawołał Tonny. — Czy jest coś jeszcze?
— Tak, nie chciałem zaufać jakiemuś niewiadomemu arabowi i zapytałem naszego konsula. Oto druga depesza: „Henryk - Józef Verolle zmarł 30 b. m. Kopja świadectwa lekarskiego wysłana przez pocztę”.
— Więc niema wątpliwości! — westchnął Tonny. — Jedną przeszkodą mniej dla Kruków.
— Zapewnimy pana, Stevens, — oświadczył kategorycznie Gatterman, — że oni nigdy nie dostaną tego spadku!
— Aby się tak stało, musimy dowiedzieć, że Wirginja jest córką Verolla.
Gatterman uderzył ręką po leżącym na stole, rewolwerze:

— Zmarli nie potrzebują bogactw — zaśmiał się złowrogo. Tonny zaczął się żegnać. Gatterman został się sam, pogrążony w swych myślach. Potem sprawdził jeszcze raz, czy rewolwer jego jest nabity i zjechał windą do piwnicy swego pałacu.

Jego wspaniały samochód stał tam pokryty kurzem, ale Gatterman nie zwrócił nań uwagi. Obejrzał się i dostrzegł jedną z jam, wykopanych dla przechowywania tam butelek. Zapalił światło elektryczne i uważnie obejrzał ścianki tej dużej skrzyni. Wśród narzędzi samochodowych wybrał kilka odpowiednich dla swej roboty i zajął się trudną pracą. Wzdychając i sapiąc zakrył jej jamę deskami i zamaskował pułapkę. Pracował przytem z nieustającą energią i cały czas mówił do siebie: — Już nie będziecie więcej mordować w moim domu! — powtarzał wciąż, zadowolony ze swej pracy.

ROZDZIAŁ XX

W poszukiwaniu Charlotty Smitson

Tonny rozłożył gazetę i z przyjemnością przyglądał się imponującemu ogłoszeniu, nadanemu przez jego firmę. We wszystkich małych i wielkich gazetach Londyńskich i prowincjonalnych, wydrukowane było dnia tego wielkimi literami następujące ogłoszenie:
Charlota Smitson
Jeżeli Charlota Smitson, zamieszkała w Birmingham, Black — street, zechce zakomunikować swój adres w biurze „Stevens i bratanek”, przy Linkoln — street, będzie szczerze

wynagrodzona i zwrócone jej zostaną wszelkie wydatki, które przy tem mogły ponieść. Gwarantujemy zachowanie ścisłej tajemnicy. „Stevens i bratanek” są wykonawcami testamentu Fryderyka Verolle’.

— To ogłoszenie robi swoje, — mruknął do siebie Tonny, i spojrzął na chudego mężczyznę o siwych włosach i ściągłej twarzy. — To drogo kosztowało, wuj, ale musimy, za wszelką cenę, odszukać tą kobietę. Wuj spojrzął z kolei na ogłoszenie i zapytał:
— A co będzie z miss Telford, czy nie należałoby ją uprzedzić, że Trzy Kruki chychają na nią?
Tonny zapalił papierosa i zmarszczył się.
— Nie chciałbym jej przestraszać. James Stevens pokiwał głową z niezadowolaniem.
— Nie masz racji, Tonny. Wiele razy miałem sposobność obserwować cię dziać i uważam, że jest dzielny człowiekiem. Trzeba wyjaśnić jej sytuację i powiedzieć, aby wyjechała na jakiś czas, gdzieś w bezpieczne miejsce, aby przeczeć burzę. Właśnie twoja ciotka wybiera się na wyspy Kanaryjskie, dlatego miss Telford nie miałaby pojechać z nią razem, w charakterze lektorki?

— Wyjaśnię tę sprawę w najbliższych dniach...
— Tak, trzeba się śpieszyć, — nalegał wuj, — a jak się ma Gatterman?
— Biedak, zdaje się oszalał. Dopóki się z nim mówi o rzeczach postronnych, wszystko jest w porządku, ale kiedy się wspomni „Trzech Kruków”, chwyta za rewolwer i zaczyna wykrzykiwać o morderstwie. Jestem pewny, że jeśli on spotka ich na Ox-

ford — street, to nie zawaha się zamordować ich w biały dzień publicznie.
— Bądź pewien tylko siebie, — rzekł sentencjonalnie wuj.
— W każdym razie, narazie nie pozostaje nam nic innego, jak czekać odpowiedzi od Mrs. Smitson.
Na tem skończyła się ich rozmowa.

Cały dzień Tonny nie mógł przestąpić swego niepokojem. Słowa wuj, przewidującego, oczekujące Wirginję niebezpieczeństwem, dźwięczały mu w uszach. Kilka razy miał ochotę pójść do pensjonatu Mrs. Preston i opowiedzieć o wszystkim Wirginji, ale nie wykonał swego zamiaru.
Po piątej zjawił się znów w gabinecie wuj.
— Zdaje się, że dopięłeś celu, — powiedział go James Stevens, oto list dla ciebie.
Tonny z niecierpliwością pochwycił kartkę.
— List był wrzucony dziś rano do skrzynki, — dodał wuj.
— Panie — zaczął czytać Tonny, — dzisiaj przeczytałem ogłoszenie pańskie i zaraz na nie odpowiadałem. Nazywam się Charlotta Smitson, mieszkalam w Birmingham, na wskazanej przez pana ulicy. Z powodów o których nie mogę wspomnieć w tem liście, nie chcę, aby ktokolwiek znał obecny adres, nawet personel pańskiego biura. Gotowa jestem porozumieć się z panem, pod warunkiem, że pan zagwarantuje mi, iż nikt się nie dowie mego adresu i zechce pan zachować absolutną tajemnicę. W oczekiwaniu odpowiedzi — Charlotta Smitson”.

— Jestem człowiekiem nie pozbawionym rozum! — zawołał wesoło

Tonny. Im bliżej siebie poznaje, więcej przychodzi do przekonania, wuj powinien być dumny ze swojej siostrzeczki. Doskonałe rozgrzyźler orzech. Dziś jeszcze pojedą za osobistą rozmowę z Mrs. Smitson jadąc samochodem, a wuj nie od wydania plenipotencji na prowadzenie układow.

— Obawiam się, Tonny, — westchnął starszy Stevens, że z ciebie nie będzie nigdy prawdziwy adwokat!
Tonny zdobył jednak niezbędne pełnomocnictwo i wyszedł z biura, obejrząc swe auto. Przekonawszy się, że wszystko w porządku, wyruszył w drogę, rozmyślając nad całą sprawą dumny, że jego plany wydają tak świetne rezultaty.
W małym miasteczku, do którego przybył, poprosił o pewne wskazanie policjanta i wreszcie dotarł do domu, którego okna były niegdy świeżymi firankami. Tutaj czekała ostrożna Mrs. Smitson.
Służąca w średnim wieku, rzyła drzwi i wprowadziła do salonu, do którego za chwilę weszła Mrs. Charlotta Smitson, starając mykając drzwi za sobą.

Tonny ujrzał przed sobą surową kobietę, nawsypół siwach kancysty i energiczni stanowczem spojrzaniem oczu, usta jej miały wyraz nerwnej oschłości. Miała na sobie suknię i maly złoty medaljon. Tonny zdecydował, że mus bardzo poważną i poważną ale nieco oschłą i surową, a same interesy stawiająca ponad wszystko.
Uśmiechnął się i wyciągnął rękę.